

WIARTUS



ŻOŁNIERZE 36 P.P.L.A. SŁUCHAJĄ ŻOŁNIERSKIEJ AUDYCJI RADJOWEJ

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI OTWARCIA URZĄDZEŃ RADJOFONICZNYCH W 36 P. P. L. A.

Na szerokim froncie pracy oświatowej i uświadamiającej żołnierza-obywatela wykorzystywane są dziś wszystkie możliwe, a będące do dyspozycji przełożonych, środki i urządzenia. Wśród nich jedno z waż-



Otwarcie rozgłośni radiowej w 36 p. p. L. A. Na zdjęciu dowódca pułku w otoczeniu oficerów pułku, przedstawiciele koła oficerów byłych i rezerwy pułku, delegatów dowódcy O. K. Nr. 1 i szefa W. I. N. O. oraz wykonawców pierwszej lokalnej audycji radiowej

niejszych miejsc zajmuje dziś radio. Przestaje ono być zbytekiem, przeznaczonym tylko do uprzyjemnienia czasu,—staje się dziś rzeczą konieczną, pożyteczną i docenianą.

Dziś, po latach prób i doświadczeń w tej dziedzinie, nikomu już nie przyjdzie na myśl ograniczanie radia tylko do aparatu rozweselającego muzyką naszą codzienność. Dziś żądamy już od radia spełnienia pewnych określonych ról, z których chcemy czerpać doraźną korzyść dla siebie, już to w formie nauki, czy bieżących, a przydatnych nam wiadomości. Już nie tylko szkoły, pisma i książki rozstrzygają o uświadczeniu obywatela;—dziś w dziedzinie tych środków wszedł głośnik radiowy. Więc też potrzeba postawienia na właściwym poziomie życia kulturalno-oświatowego żołnierza-obywatela toruje dziś drogę głośnikowi radiowemu.

O docenianiu wartości radia świadczy to, że coraz więcej formacji zakłada radio, z równoczesnym instalowaniem własnych urządzeń mikrofonowych, megafonowych i głośnikowych, służących również do nadawania audycji własnych.

Pięć instalacji radiowych opasuje całe koszarę, łącząc dziesiątki głośników umieszczonych w izbach żołnierskich, a w „Studio” pułkowym wreszcie prace: według opracowanego programu własnego nadawane są audycje radiowe, odczyty, pogadanki, popisy chóru żołnierskiego, recytacje i t. d.

Żadna chwila wolna nie może być zmarnowana: niewysłuchana audycja czy pogadanka uważana jest za stratę niepowetowaną.

W historii 36 p. p. Legii Akademickiej dzień 12 czerwca 1936 roku zapisał się pięknym wydarzeniem. Oto w dniu tym, staraniem dowódcy pułku, oficerów służby czynnej i przy wydatnym poparciu koła oficerów byłych i rezerwy 36 p. p. L. A., odbyło się otwarcie urządzeń radiofonicznych, obejmujących swoim zasięgiem cały pułk.

Otwarcia i oddania do użytku żołnierzy 36 pułku piechoty L. A. urządzeń radiowych dokonał pułkownik Csałek. W krótkim, żołnierskim przemówieniu, wygłoszonym przez mikrofon do żołnierzy całego pułku, wyczuliśmy nutę największej troski o dobro swych żołnierzy, w wyniku której dzieli się dziś z nimi radosną wieścią — faktem zrealizowania tak pięknych, a zarazem trudnych zamierzeń.

„Po raz pierwszy — mówił dowódca pułku — nie tak jak zwykle przemawiam do was, żołnierze. Przemawiam do was przez radio”.

Słowa dowódcy pułku ginęły w mikrofonie, by w tym samym momencie odbić się echem w 19 głośnikach, zainstalowanych w izbach żołnierskich. Słowa, wypowiedziane przez dowódcę w swoim gabinecie do mikrofonu, rozbrzmiały, obejmując swoim zasięgiem jednocześnie wszystkich żołnierzy, w 19 izbach zgromadzonych.

Sluchając dziś, w jakże odmiennych warunkach, głosu dowódcy, który w pięknych słowach obrazował potęgę geniuszu ludzkiego, w którym radio zajęło jedno z czołowych miejsc, wyczuwało się, że żołnierze, zgromadzeni po raz pierwszy przy głośnikach, przeżywają nie tylko wielkie zadowolenie, ale i dumę, że oto są dziś uczestnikami wielkiego dla pułku wydarzenia, przez które świat cały staje przed nimi otworem; świat dotąd nieznan, a od tej chwili udostępniony im za sprawą dbałych o nich przełożonych.

To jakgdyby jakaś nowa, obok szeregu innych, codziennych przywilejów żołnierskich — jeszcze jedna nieznaną nagrodą za pracę wywołaną.

To radio — mówi dowódca pułku — będzie dla was, żołnierze, największą rozrywką. Sluchając audycji radia polskiego, pogadanek, odczytów, uczyć się dalej będziecie. A ileż to chwil przyjemnych przeżyjecie, sluchając audycji żołnierskich.

Bo o współczesnych drogach do osiągnięcia wymaganego przez życie słońca kultury, oświaty, wychowania i sztuki nie można mówić bez uwzględnienia roli radia. Na tym odcinku dzieją się dziś rzeczy wielkie, dotąd prawie nieosiągalne przez ogół, dla którego dopiero teraz, dzięki rozpowszechnieniu radia otwiera się i udostępnia świat wraz ze wszystkimi zdobyczami wiedzy.

O roli i znaczeniu radia w życiu żołnierza-obywatela mówili następnie: w imieniu koła oficerów byłych i rezerwy 36 pułku piechoty Legii Akademickiej — vice-prezes koła kapitan rezerwy Słoński, delegat dowódcy Okręgu Korpusu Nr. 1 — kapitan Znamirowski oraz kapitan Jerzy Ciepeliowski, w którego układzie i udziale została następnie nadana okolicznościowa audycja w wykonaniu p. Małgorzewskiego i chóru «Orland». W tej pierwszej audycji pułkowej została nadana specjalnie ułożona na cześć 36 pułku piechoty Legii Akademickiej.

Na zakończenie uroczystości dowódca pułku wraz z podpułkownikiem Sobolą, oficerami dawnymi i rezerwy 36 pułku piechoty

Legii Akademickiej oraz gośćmi udali się do «studio», aby zapoznać się z aparaturą i urządzeniami rozgłośni 36 pułku piechoty L. A. (Opis podajemy na kolumnie «Radio»).

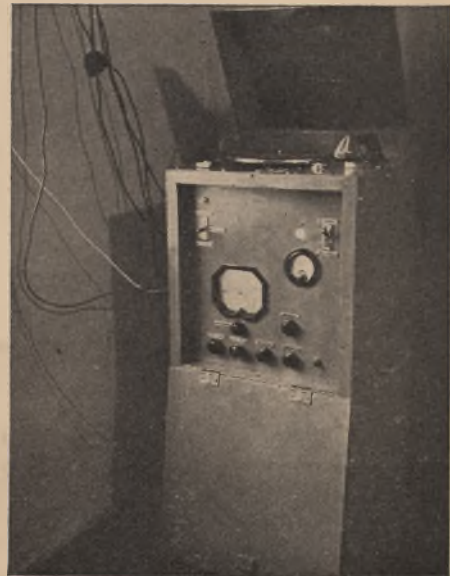
Widząc efekt pracy zbiorowej, dla wykonania której nie szczędzono tak ze strony pułku jak i oficerów dawnych i rezerwy 36 pułku piechoty L. A. kosztów, pracy i zabiegów — trudno jest powstrzymać się nam od wyrażenia na tem miejscu, pod adresem organizatorów, słów najgłębszego uznania.

Lecz największą nagrodą za wysiłek niechaj będzie dla nich zadowolenie moralne z dokonanego czynu w zaszczytnej pracy dla uświadczenia i uobywatelenia żołnierza. S. Wik.

Pułkownik Csałek przemawia przez mikrofon do żołnierzy 36 p. p. L. A. Obok płk. Fr. Sobolka



Aparatura radiowa, zainstalowana w studio 36 p. p. L. A.



W I A R U S

ROK VII

WARSZAWA, 20 CZERWCA 1936 ROKU

NR. 25



Portret I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, wykonany przez artystę malarza Lucjana Jagodzińskiego, ufundowany dla kasyna podoficerskiego 27 pułku piechoty przez korpus podoficerski w pierwszą bolesną rocznicę śmierci Wodza



Dnia 5.VI.36 r. Posel szwedzki w imieniu króla Szwecji wręczył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej order Serafinów. Order ten otrzymują tylko głowy koronowane i w drodze wyjątku prezydenci. Dotychczas order ten otrzymali: prezydent Francji i prezydent Finlandji. Fotografia przedstawia posła szwedzkiego w towarzystwie dyr. Romera na audjencji u Pana Prezydenta po wręczeniu orderu



Dnia 6.VI.36 r. Generalny inspektor sił zbrojnych, gen. dyw. Śmigły-Rydz, przecina wstęgę, otwierając wystawę konkursową p. n. „Najlepsza fotografia Marszałka Józefa Piłsudskiego”

O WYCHOWANIU OBYWATELSKIM ŻOŁNIERZA

Dzisiejsze wychowanie żołnierza idzie w dwóch równoległych do siebie kierunkach: pierwszy – to kierunek ściśle fachowy, wypływający z istoty, celów i zadań służby wojskowej, drugi – obywatelski, mający swe źródło w miłości ojczyzny i gotowości poświęcenia się dla niej bez zastrzeżeń. Obydwa te kierunki w życiu praktycznym wiążą się w jedną całość z rolą i stanowiskiem podoficera, jako wychowawcy wojskowego. W ten sposób podoficer wychowuje jednocześnie w jednej osobie żołnierza i obywatela. Ma to doniosłe znaczenie dla obrony państwa, zwłaszcza, gdy się uwzględni, że przyszłą wojnę prowadzić będzie nietylko żołnierz na froncie, lecz wszyscy obywatele kraju fizycznie do tego zdolni – równie robotnik przy warsztacie, uczony w swym laboratorium, jak rolnik na zagonie. Wprawdzie rola żołnierza będzie najcięższa i najodpowiedzialniejsza ze względu na grożącą mu każdej chwili śmierć, to jednak nie mniejsze znaczenie dla wyników wojny będzie mieć praca robotnika, uczonego i rolnika.

W obliczu zagrożonej ojczyzny wysiłki i znoje zarówno żołnierza na froncie, jak każdego uczciwego i rzetelnego pracownika na tyłach będą jednakowo ważne i cenne. Z tego względu wychowanie obywatelskie żołnierza znaczeniem swym dorównywa w całości – jeśli go nie wyprzedza – wychowaniu fachowo-wojskowemu. Nie wolno nam, jak to się niekiedy zdarza, nadawać decydującego znaczenia wychowaniu wojskowemu, gdyż nie może ono pomniejszać znaczenia czynników moralnych, wynikających z tradycji i poczucia świadomości narodowej. Przyszła wojna nie będzie współzawodnictwem samych tylko środków walki i jej materialnej organizacji. Nastrój moralny wojska, wielkość ducha i siła woli dowódców – oto dwa czynniki, które te możliwości, jakie tkwią w technice wojennej, wprowadzają w ruch i przetwarzają w konkretne zwycięstwa. Dzisiejsza olbrzymia technika wojenna, przebogaty mechanizm wojny schodzi na plan drugi, a miejsce naczelną zajmuje umysłowość i charakter żołnierza, jego zdolność i umiejętność posługiwania się tą techniką oraz przytomność ducha w unikaniu jej niszczycielskich skutków.

Nietylko cele wojska, ale i jego metody działania mają wielkie znaczenie wychowawcze. Wojsko, ze względu na swój stan liczebny i organizację, cele i zadania swe realizuje zbiorowo. Dlatego musiało wydoskonalić metody zbio-

rowego działania przez rozwijanie poczucia karność i bezwzględne posłuszeństwa. W oparciu o koleżeńską i braterską broni wytwarza warunki harmonijnego współżycia z sobą większej ilości ludzi, niwelując szkodliwe przejawy ich indywidualizmów. Te same zalety są ważne i dla życia zbiorowego narodu. Na ich podstawie opiera się bowiem rozwój dzisiejszych społeczeństw demokratycznych. Z tego względu wychowanie żołnierza daje podwójną korzyść: wojsko otrzymuje karnego wykonawcę rozkazów, a państwo dobrego obywatela, wnoszącego w życie społeczne niecodzienne – w naszych warunkach – wartości: karność, koleżeńskość i solidarność – nieodzowne przymioty każdej pracy zbiorowej. Przymioty te, uzupełnione miłością ojczyzny, wiernością dla niej i honorem, utrwalone w wyniku wychowaniem wojskowym, będą niewątpliwie cechować nadal naszych podwładnych w ich pracy prywatnej i społecznej. W ten sposób zalety żołnierza staną się jednocześnie zaletami obywatela. A więc wszystko, co robimy dla wojska, robimy jednocześnie dla narodu, dla państwa. Dobry obywatel to dla państwa skarb najcenniejszy, najtwardsza tarcza niepodległego bytu – tkwią w nim nieprzebrane zasoby energii, siła – zdolna do wytworzenia najskuteczniejszych środków obrony. «Podstawą bytu Rzeczypospolitej są cnoty jej obywateli» – powiada Montesquieu, słynny pisarz polityczny XVIII wieku, zanik tych cnót doprowadza państwo do niemocy i upadku.

W tem przeświadczeniu wychowując żołnierza, społeczeństwo, które nam go daje, oceni należycie naszą rolę w wojsku i poprze nas w kierunku rozbudowy naszej armji, która nietylko liczbą i przygotowaniem technicznym, lecz przede wszystkim duchem będzie odpowiadała dążeniom politycznym narodu polskiego, będąc wykładnikiem jego siły i tężyzny moralnej.

Wojsko, jako ramię zbrojne narodu, owiane duchem patriotyzmu i cieszące się zaufaniem społeczeństwa, którego jest dumą i miłością, stanie się dla każdego, powołanego do służby wojskowej, szkołą dzielności i wyrobienia obywatelskiego, kuźnicą, przekuwającą szlachetny metal narodu na puklerz bezpieczeństwa, na oręż walki i zwycięstwa.

A. Lipiec, wachmistrz żandarmerji



Henryk Zbierzchowski

OD REDAKCJI

Od p. Henryka Zbierzchowskiego, znanego literata lwowskiego, otrzymaliśmy dla «Wiarusa» piękny wiersz, w którym autor zwraca się w serdecznych słowach do podoficerów, wyrażając swój do nich stosunek, oraz podkreślając szczytne zadanie, jakie spełnia dzisiejszy podoficer w pracy wychowawczej nad żołnierzem. Dziękujemy autorowi za ten szczerzy odruch sympatii i uznania dla naszych podoficerów.

Redakcja

GARŚĆ RYMÓW DLA „WIARUSA”

*Prosto ze serca, bez żadnej ofiary
Wiersz i swą gębę daję „Wiarusowi”.
Chociaż nie wiarus, jam też chłopak z wiary,
A tacy kochać się zawsze gotowi.*

*Zacni panowie podoficerowie!
Nie będę sztucznych słów używać szyku.
Jestem ze Lwowa, a u nas we Lwowie
To, co na sercu, to też na języku.*

*Za długo żyłem w tem żołnierskiem mieście,
O które też swój rozbijali czarci,
Abym nie wiedział dobrze, Kim jesteście,
Abym nie poznał, co jesteście warci.*

*Nieraz widziałem ja was przy robocie,
Wtedy, gdy było we Lwowie gorąco.
Przecież jesteście, jak kocham swą ciocię,
Żołnierza nianią, wiecznie czuwającą.*

*A choć ta niania miewa groźne wasy
I czasem powie dziecku coś do słuchu,
Dziecko w bój potem idzie jakby w płasy,
Bo lwa i ortła czuje w swoim duchu!*

*Ciało i dusza polskiego żołnierza
Pod waszą pieczę bojową się staje —
Gdy głowa ciasna, to się ją rozszerza,
Gdy ciało słabe, sił mu się dodaje!*

*A że ten żołnierz, jak Wódz nakazuje,
Jest oczkiem w głowie każdego Polaka,
Kto wychowawców jego nie szanuje,
Ten niech się wstydy i niech spieczę raka.*

*Na tem już kończę, bo redaktor powie,
że się rozbrykał zbyttnio Pegaz lwowski.
Gorą, panowie podoficerowie!!
To z serca wysnuł Wam*

Henryk Zbierzchowski

STUDJUM PSYCHOLOGICZNE O SZARŻY POD ROKITNĄ

II

Na psychologię oddziału ułanów, jadącego za swym rotmistrzem do szarży, składały się następujące czynniki:

1) Ideowość; 2) Poczucie tradycji broni; 3) Zwartość wewnętrzna szwadronu; 4) Wiara w szczęśliwą gwiazdę; 5) Ambicja wielkiego czynu; 6) Doświadczenie bojowe i odwaga żołnierska.

1. Ideowość szwadronu, jak całych Legionów, była jego największą siłą. Ochotnicza służba dla Ojczyzny, wysoki poziom umysłowy – na 110 ułanów, wyjeżdżających z Krakowa – 96 miało skończoną maturę lub uniwersytet – tworzyła z tego szwadronu raczej oddział oficerski, niż przeciętny liniowy. Ideowość miała po blisko rocznych walkach i to nie tylko bojowych, ale dużo gorszych – moralnych – inną treść niż na początku wojny. To nie był już słomiany ogień, nie poryw do wojaczki, raczej na zimno wyrachowany upór w dotrwanii, był to nastrój z pieśni I Brygady: «my życia las, rzuciliśmy na stos, na stos!»

W czerwcu 1915 roku widoki na odzyskanie niepodległości były jeszcze bardzo małe, a najgorsze ustosunkowanie się do problemu polskiego zarówno ze strony Rosji, jak Niemiec i Austrii, ogólnie znane. Mało kto z nas oczekiwał, że wojna światowa przyjmie tak korzystny obrót dla nas, jak się to stało przez pogrom Rosji na wschodzie, a klęskę Niemiec na zachodzie. Większość z nas widziała przed sobą jeszcze bardzo daleką i ciernistą drogę do wolności narodu, ale prawie wszyscy zdawali sobie jasno sprawę z tego, że w niewolnej Polsce żyć już nie polralią. Zakoszlowali już wewnętrznej, moralnej niepodległości ducha przez walkę w polskim mundurze i pod jarzmo wracać nie byli już w stanie. Raczej – śmierć!

2. Poczucie tradycji było w całym oddziale bardzo silne. Duży odselek ułanów zobowiązany był do dzielności tradycja rodzinna. I tak wachmistrz Sokolowski był wnukiem wachmistrza Sokolowskiego z 1 pułku szwoleżerów gwardii Napoleona, poległego pod Somosierrą, Łuszczewski, Jankowski, Konopkowie, Kossowski, Rostworowski, Piotrowski, Zawadzki, Lewarłowski byli prawnukami napoleońskich żołnierzy. Sierkiejewicz, Kisielnicki, bracia Moszyńscy i wielu innych – wnukami powstańców z 1831 i 1863 roku. Poza tem, jako kadra przyszłej kawalerii polskiej, uważaliśmy za konieczne podtrzymanie tradycji dawnej jazdy polskiej. Lektura dzieł Sienkiewicza i Żeromskiego, znalezionych w jakimś opuszczonym dworze i krzącących po szwadronie, a odczytywanych po raz dziesiąty w życiu, nie były bez wpływu na nastrój całego oddziału.

3. Zwartość wewnętrzna szwadronu, a więc poczucie: jeden za wszystkich – wszyscy za jednego – było bardzo silnie rozwinięte w nas. Pójść w ogień za dowódcą – było to samo przez się zrozumiałą i oczywistą rzeczą. Może właśnie ta wyjątkowo silna łączność i to przekonanie o zupełnej odrębności szwadronu, spowodowały szkodliwą przesadę. Stosunek do bratniego 3 szwadronu w dywizjonie nie był dobry. Wzajemna niechęć, brak zgrania, bocczenie się, pewna zawiść – dzieliła te dwa wypróbowane i równie zasłużone oddziały. Rotmistrz Wąsowicz nie łagodził tych różnic – owszem, podkreślał je: po forsownym marszu 2 szwadron szedł na kwatery, 3 na placówki, przy rozsyłaniu patroli ciekawsze dawał swoim podkomendnym szwadronowym, mniej efektowne, a odleglejsze, a więc dla koni uciążliwsze – 3 szwadronowi.

Analizując ten stosunek z perspektywy 20 lat czasu, dochodzę do przekonania, że niepójście 3-go szwadronu w drugiej fali do szarży, co mogło mieć decydujące znaczenie – było w pewnej mierze następstwem braku zwartości wewnątrz dywizjonu. Jest w tem poważna nauka na przyszłość dla dowódców, którzy zachowując właściwe dowództwo nad swym dawnym oddziałem obejmują zarazem komendę nad drugą podobną jednostką. Nierównomierne traktowanie może się zemścić.

Zatrzymanie 3-go szwadronu miało jeszcze inne, psychologiczne powody. Kawaleria legionowa nie miała regulaminu musztry, ani służby polowej. Próby ułożenia go na wzorach regulaminu austriackiego przez nasz szwadron, a na wzorach rosyjskiego – przez szwadrony Beliney przerwały się wśród ciągłych marszów i działań bojowych. W ciągu dziewięciu miesięcy wystarczeli nam najprostsze komendy. Z konia, na koń, czwórkami, stępem, klusem – marsz, rozwinięty, w tyraljery. To też żadnych ćwiczeń w musztrze szwadron, a tembardziej dywizjon, nie prowadzili.

W chwili szarży musiał rotmistrz wydać komendę dla dywizjonu. Zawolał: «2-gi szwadron do szarży, 3-ci w rezerwie – szablę w dłoń – marsz – marsz!». Miał zapewne na myśli austriacką «Reserwekolonne», a więc to, co dziś nazywamy «drugim rzutem». Dowódca 3-go szwadronu, por. Rabiński zrozumiał ją w sensie używanym dotychczas, jako pozostanie w odwodzie.

Drobny ten szczegół, mający tak poważne następstwa, rzuca ciekawe światło na tak często poruszaną jednolitość doktryny i regulaminu. Właśnie w chwilach walki, gdy umysł nie pracuje normalnie, a tylko odruchowo, znaczenia komendy nabiera ogromnego walu.

4. Szwadron 2-gi wierzył w swą szczęśliwą gwiazdę. Miał do tego wszelkie prawo. Choć brzmi to anegdotycznie i przyjęte będzie z niedowierzaniem, jednak jest faktem, że nie schodząc z frontu od października i biorąc udział we wszystkich bitwach 2-giej Brygady Legionów miał szwadron do Rokitny: jednego zabitego a mianowicie ul. Maciejewskiego na patrolu pod Bruszturą w styczniu 1915 r. Coprawda rannych było już kilkunastu, kilkanaście koni zabitych kulami, zmarłych z chorób trzech, czy czterech – ale poległych jeden. I to pomimo kilkudziesięciu ostrzelanych patroli, przeżytego odczucia ze wszystkich stron, ciągłych walk w straży przedniej lub w ostanie odwrotów.

Patrząc na duże straty innych oddziałów Brygady, która pod Motłokowem straciła 200 zabitych i 1000 rannych, pod Zadobrówką 200 rannych i zabitych, wyrobiła się przekonanie «o ułańskim szczęściu» i o szczęśliwej gwiazdzie szwadronu i jego dowódcy. 3-ci szwadron miał zresztą również do tej chwili jednego zabitego – ułana Jaworskiego na patrolu pod Nowemi Maniowcami.

Traf chciał do tego, że na obu patrolach zakończonych śmiertelnymi stratami dowodzili świeżo przybyli z etapów oficerowie (ppor. Lempicki i rtm. Kordecki). Cóż więc dziwnego, że przesąd, tak często spotykany w psychologii frontowej, głosił o szczęśliwej gwiazdzie «starej wiary».

5. Ambicja dokonania wybitnego czynu była psychologicznym następstwem przeżytych wrażeń. 2-gi szwadron rozpoczął swą wojnę od Sienkiewiczowskiej wprost bitwy pod Cucyłowem. Zaskoczenie całej brygady kozackiej z artylerią na głębokich tyłach, początkowa szarża, potem walka piesza w opłotkach i odporcie trzech szarży kozackich, otoczenie, zapowiedź klęski, brak amunicji, a potem nagły odskok Rosjan i poczucie zwycięstwa – oto niecodzienne przeżycie oddziału. A potem... dziewięć długich miesięcy marszów, kontrmarszów, drobnych patroli, dniami całymi wystawanie pod ogniem artylerii bez żadnego zajęcia, walka pozycyjna w akopach, a zaledwie kilka jasných, widocznych dla prostego ułana sukcesów. Wojna przedstawiała się jako bardzo męcząca i szarpiąca nerwy kampanja bez śladu rozmachu i poezji, której zakoszlowaliśmy w pierwszej naszej bitwie.

Myślę, że podobne uczucia miał żołnierz Napoleoński, który tygodniami i miesiącami «szedł do bitwy» i marzył o tem, kiedy się ona rozegra, dając mu najwyższą nagrodę – poczucie zwycięstwa.

W czasie ostatniej ofensywy z nad Prutu szwadrony już raz wezwane były do paścigu. Ruszyliśmy ostrym klusem przez świeżo zdobyte pasmo akopów, dojechaliliśmy do Sadogóry... i na tem się skończyło. Żołnierz szuka silnych wrażeń, czuje żal, gdy wysiłek jego nie zdaje się na nic.

Gdy więc w trzy dni polem rotmistrz, wracając ze sztabu, rzucił rozkaz «do wsiadania!» i skierował konia na pozycje nieprzyjaciela – odczuliśmy wszyscy, że zanosi się na coś poważnego. I na myśl o tem przejęli się radością!

6. Ostatnim wreszcie motorem szarży była odwaga i zbiorowa ułanów.

Po tylu miesiącach wojny na froncie wytrwali tylko ochotnicy, którzy chcieli się bić. Charakter formacji Legionowej dawał aż za dużo sposobności do ukrycia się bezpiecznego poza frontem. Różne stanowiska «reprezentacyjne», polityczne przy Naczelnym Komitecie Narodowym, po komendach miast i etapów, po adjutanturach – pełne były legionistów, którzy front znali z opowiadań. To, co w czerwcu zostało w linii w sumie 2.000 szabel i bagnietów z pierwotnych 12.000 – to był żołnierz pełnowartościowy!

A z takim żołnierzem, jak wiadomo, ważyć się można z widokami powodzenia na wszystko! Odczuł to szef Brygady i rzucił szwadron – na zdobycie akopów.

W tak scharakteryzowanym oddziale rzucenie się naprzód jedynie tylko dla wykonania karnego rozkazu, nie wchodziło już w rachubę. Prostu trudno sobie wyobrazić, by którykolwiek z tych ułanów uchylił się od pójścia za swoim dowódcą. Jest to karność – starej gwardji.

Jakie wnioski wysnuć można z tych psychologicznych rozważań? By wychować pełnowartościowego żołnierza, trzeba:

– uczyć go tradycji narodu i broni, podtrzymywać tradycje rodzinne;

– dać mu mocną ideę, jako cel wojny;

– wpoić w niego zasadę, że przeżyć klęski nie warto, a odnieść zwycięstwo – to największe szczęście żołnierza;

– rozbudzić w nim chęć do walki wręcz;

– szerzyć braterstwo broni w oddziale i poza oddziałem;

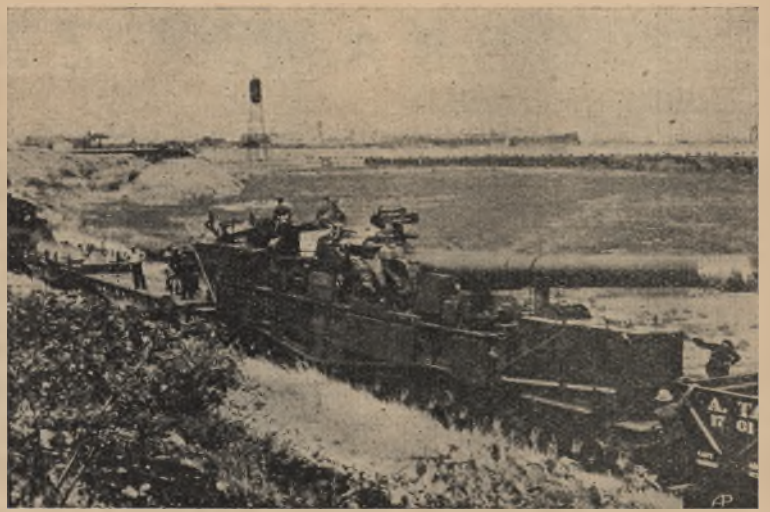
– dać mu dzielnych dowódców i dbać o autorytet rozkazu;

– umieć szanować siły żołnierza i jego życie; bo gdy przyjdzie chwila, pójdzie w ogień za dowódcą;

– trzeba żądać odwagi.



(Zdjęcie lewe) Rocznica nadania konstytucji w Rzymie. 7 czerwca b. r. odbyła się przed królem Włoch Wiktorem Emanuelem i wicekrólem Abisynji marszałkiem Badoglio wielka parada wojskowa z okazji przypadającej rocznicy nadania konstytucji. Na zdjęciu widzimy króla Wiktora Emanuela i marszałka Badoglio podczas przyjmowania defilady motoryzowanego oddziału łączników (Zdjęcie prawe) Amerykańska „Gruba Borta” wznawia strzelanie po ośmiu latach milczenia. Dwa olbrzymie działa armii amerykańskiej o kalibrze 35 cm zostały ostatnio przeniesione specjalnym pociągiem z fortu Macartur do San Clemente w Kalifornii dla prób strzelania do ruchomych celów z odległości 32 km. Według zapowiedzi oficerów amerykańskich działa te niosą o 14,8 km dalej, niż najsilniejsze baterie okrętów wojennych. Na zdjęciu działa-olbrzymie podczas podróży do San Clemente A. P. Phot.



Z E Ś W I A T A

Niemiecka akcja kolonialna, która w ostatnich czasach wykazuje niesłychaną aktywność, przeżywa niemiłą niespodziankę. Oto wiadomości, nadchodzące z Londynu dowodzą, iż rząd Unii południowo-afrykańskiej wyraża chęć wcieleń do swego terytorjum znacznej części tak zwanych krajów mandatowych, które należały przed wojną do Niemiec.

Specjalna komisja dla zbadania administracji krajów mandatowych doszła do wniosku, że propaganda niemiecka na tych obszarach jest tak silna, iż należy temu najszybciej zapobiec, a to przez włączenie tych terenów do Unii południowo-afrykańskiej.

To niespodziewana dywersja niemieckiej akcji kolonialnej wywołała pewne zamieszanie w Berlinie. Niemcy zdają sobie jasno sprawę, że przeprowadzenie akcji zwrotu kolonii nie będzie tak łatwe, ponieważ Anglia, mająca obecnie pod bokiem w Afryce tak mocnego partnera, jakim są Włochy, nie zechce osłabić stosunku sił na tym terenie przez ustępstwo krajów mandatowych na rzecz Berlina.

W niektórych poważnych kołach politycznych jugosłowiańskich daje się zauważyć pewien sceptycyzm co do wyników obrad szefów państw Małej Ententy w Bukareszcie jeśli chodzi o konsolidację Małej Ententy. Zdaniem tych sfer, strona polityczna obrad bukareszteńskich nosiła charakter raczej rumuńsko-czeski. Również w pewnych sferach jugosłowiańskich można się spotkać z twierdzeniem, że zjazd bukareszteński nosił raczej charakter manifestacji kurtuazyjnej i że nie należy mu przypisywać zbyt wielkiego znaczenia.

Na austriackiej radzie ministrów złożył kanclerz Schuschnigg sprawozdanie ze swych rokowań z Mussolinim. Według informacji z tamtejszych kół politycznych, kanclerz Schuschnigg oświadczył, że stanowisko Włoch wobec Austrii nie uległo żadnej zmianie i że Włochy poręczają będą w dalszym ciągu niezależność Austrii. Również i pod względem wewnętrzno-politycznym nie zajdą w Austrii żadne zmiany.

Ogłoszono następującą decyzję prezydium centralnego komitetu wykonawczego w sprawie konstytucji Z. S. R. R.: «Po wysłuchaniu sprawozdania Słalina, jako przewodniczącego komisji, która miała za zadanie opracowanie projektu konstytucji, centralny komitet wykonawczy Z. S. R. R. postanawia: 1) zatwierdzić projekt konstytucji, przedstawiony przez komisję; 2) zwołać kongres sowietów Z. S. R. R. dla zbadania projektu konstytucji; 3) oznaczyć jako datę zwołania kongresu dzień 25 listopada 1936 roku; 4) ogłosić publicznie projekt konstytucji, by mógł się stać przedmiotem dyskusji całej ludności».



Powódź w Bawarii. Zashkoczony powodzią samochód w dolinie Dunaju A. P. Phot.



W Aldeasobot (Anglia) odbyły się niedawno ćwiczenia oddziałów karabinów maszynowych, przydzielonych ostatnio do wszystkich pułków piechoty angielskiej. Ilustracja przedstawia stanowisko karabinu maszynowego, który utrzymuje w ogniu z dobrego ukrycia widoczny z lewej strony most i drogę A. P. Phot.

W związku z nadchodzącym terminem międzynarodowych zawodów balonowych o puchar Gordon-Bennetta, jakie odbyć się mają w Warszawie, francuskie stery aeronautyczne z zainteresowaniem dyskutują już kwestię nietylko udziału, ale... możliwości zwycięstwa. Bardzo przyjaźnie i obiektywnie oceniają nawet starzy aeronauci francuscy doborowość polskich lotników i pierwszorzędność materiału. W tych warunkach nie sądzą, by zwyciężyć mógł ktoś inny, niż Polska.

W rozmowach tych rzucona była również inicjatywa, czyby nie uzupełnić zawodów warszawskich nowym konkursem—konkursem i pokazem spadochronów. Spadochrony zajmują w lotnictwie miejsce coraz to ważniejsze. Konkurs taki ściągłaby napewno do Warszawy pierwszorzędnych przedstawicieli spadochronów amerykańskich, sowieckich, francuskich, niemieckich i włoskich.

Oddany dotąd niemal wyłącznie kłopotom polityki wewnętrznej Francja rząd Leona Bluma poświęca obecnie więcej uwagi sprawom zagranicznym. W szczególności należy oczekiwać, że w ciągu jednego z najbliższych zebrań rady ministrów określone będzie zasadnicze stanowisko, jakie Francja zajmie wobec problemu sankcyj, Nadrenji i reformy Ligi Narodów.

Naogół można oczekiwać, że krystalizujące się stanowisko obecnego rządu francuskiego wobec problemów dyplomatycznych odznaczać będzie pewną powściągliwość, podyktowaną poważnymi trudnościami społecznymi, gospodarczymi i finansowymi, jakie Francja musi zwalczać u siebie.

SPRAWY ZAGRANICZNE

CHMURY NAD FRANCJĄ

Po objęciu władzy przez socjalistyczny rząd premiera Bluma trudno o optymizm, który pozwoliłby określić obecny stan umysłów we Francji. Chcąc scharakteryzować sytuację w jednym zdaniu, trzeba by powiedzieć, że aczkolwiek przeważa we wszystkich prawie kołach społecznych i politycznych dobra i wzajemna wyrozumiałość i choć nowy rząd nie zdradza intencji szczególnie wojowniczych, mimo to panuje poważny niepokój o jutro. Na czołach wszystkich maluje się głęboka troska, czy ewolucja wydarzeń nie pójdzie zbyt daleko i czy uda się zapanować nad nią w odpowiedniej chwili. Na razie więc przeważa pesymizm, któremu daje się wyraz w rozmowach bardzo poufnych.

Głównym faktem jest zawarcie umowy ramowej, mającej odłączyć regulować stosunki między światem przemysłowym a światem pracy. Na mocy tej umowy świat pracy uzyskuje warunki bardzo podstawowe. Na wielkim zgromadzeniu ludowym premier Blum złożył publiczny wyraz uznania przedstawicielom sfer przemysłowych, którzy dali dowód ducha pojednawczego i inteligencji w zrozumieniu nowej sytuacji.

Ale po podpisaniu umowy jeden z najwybitniejszych przedstawicieli francuskiego hutnictwa ogłosił krótki komunikat, który rzuca ponurą cień na przebieg całej akcji, mającej doprowadzić do likwidacji konfliktu pracy z kapitałem.

Patronat przemysłowy – oświadcza on – nie żywi żadnych złudzeń co do konsekwencji doświadczeń sobie narzuconych, którym zmuszony jest się poddać. Patronat przemysłowy nie mógł uczynić inaczej, jak zgodzić się na arbitraż rządu. Ale też odłączył rząd bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za nowoutworzoną sytuację, jest ona w równym stopniu fałszywa i niebezpieczna. A więc zgodziwszy się na warunki proponowane przez rząd, Patronat przemysłowy, poczynił wszystkie niezbędne i formalne zastrzeżenia.

Króciutki ten komunikat sprawił, że prognozy, które były wręcz pogodne, ustąpiły z zachmurzonego znów horyzontu.

Czy z tych trudności potrącił rząd zwycięsko wybrnąć na to dziś bardzo trudno dać odpowiedź. Komunistyczni jego sprzymierzeńcy prowadzą taktykę mogącą go naprawdę przyprowadzić o zwłpienie w zwycięstwo. Taktyka ich jest niezmiernie podobna do taktyki prowadzonej przez bolszewików w roku 1917 w Rosji w stosunku do rządu Kiereńskiego. I tam byli komuniści w bardzo nielicznej mniejszości, a nie mogąc liczyć na zwycięstwo w reprezentacji parlamentarnej czy konstytucyjnej rzucili hasło «wszelka władza Sowieta», które spodziewali się z wolna opanować, co im się rzeczywiście w końcu udało. We Francji dążenie do wytworzenia poza parlamentem komitetów lokalnych frontu ludowego, mających w praktyce zwolna obejmować kontrolę nad organami rządu ma otworzyć drogę w tym samym kierunku. Strajki mają przyspieszyć obrót rzeczy. I w komitetach i na ulicy socjaliści będą wnet zdystansowani przez komunistów. Widzi to niewątpliwie p. Blum i widzi, że jedyne wyjście prowadzi koniec końców do takiej rozprawy, jaką odbyła niegdyś socjaldemokracja niemiecka z komunistami. Ale takie spalanie masłów to danie przewagi prawicy. Lęk przed prawicą zaprowadził przeciw radykałów i socjalistów do wspólnego z komunistami frontu ludowego. Słowem niepewność w stosunkach wewnętrznych pomnaża niepewność co do losów franka a z tym wszystkim maleją szanse na samodzielne posunięcia francuskie na arenie międzynarodowej.

POLITYCZNE KONSEKWENCJE WOJNY Z ABISYNIĄ

Polityka francuska pójdzie zapewne w dalszym ciągu po linii równoległej do angielskiej, co oznacza, iż zewnętrzna polityka francuska nie dozna poważniejszych odchyśleń od linii dotychczasowej, pozostawia to jednak inicjatywę w ręku angielskiem. Tem samym spada na barki dyplomacji angielskiej znalezienie drogi kompromisu z Włochami. Pan Blum doszedłszy do władzy niewątpliwie złożył w obecnej sytuacji cały aparat antyfaszystowski pod stół, ale niemniej rząd jego w roli pośrednika tarującego drogę porozumienia włosko-angielskiego jest trudny do pomyślenia, mimo że porozumienie takie dla Francji jest bardzo potrzebne. Bez niego pewnością nie ruszy z miejsca wóz ze sprawą nadreńską, który ugrzązł w miejscu korzystnym dla Niemiec, ale nigdy dla Francji. Niemniej faktem jest, że cała Europa ma już dosyć sankcji i sprawy abisyńskiej. Nie cała tylko ma odwagę głośno to powiedzieć. Fala antysankcyjna rośnie jednak przedewszystkiem w samej Anglii i ona to między innymi wyniosła znowu na fotele ministerjalny sir Hoare'a.

W obecnej sytuacji trzeba tedy przygotować kompromis bezpośrednio pomiędzy Londynem i Rzymem. Dowodem, że jest on w drodze, jest nie tylko fiasco angielskiej wizyty Negusa, ale i odrzucenie sesji Ligi Narodów. Wyszło na to, że ten aparat, mający gwarantować pokój, stał się nagle aparatem mogącym go utrudnić. Wprawdzie Rosja zdecydowała się podobno na niewdzięczną rolę wnioskodawcy zniesienia sankcji, ale zdaje się przeważać zdanie, że lepiej jest dać Lidze gotowy kompromis włosko-angielski i zająć ją potem reformą samej Ligi. Słowem kryzys abisyński, o ile nie zająd komplikacje, za-

czyna się kończyć, kryzys Ligi trwa. Najostrożniejsi krytycy Ligi przyznają, że jest ona potrzebna, że upadek jej zagmatwałby do reszty i tak skomplikowane stosunki międzynarodowe. Trzeba ją zatem umiejętnie wyprowadzić z impasu i dać jej takie zadanie, jakich naprawdę podjąć się może; w każdym razie przyjąć trzeba za pewnik, że próba przekształcenia Ligi na organ wykonawczy wielkich mocarstw nie rozkwalaby jej nic pomysłnego.

Kompromis angielsko-włoski nie może się zresztą ograniczyć do sprawy abisyńskiej. Musi on objąć przedewszystkiem bezpieczeństwo na morzu Śródziemnym, które ze sprawą abisyńską jest faktycznie od początku związane.

WIZYTA SCHUSCHNIGGA WE WŁOSZACH

Kancelerz Schuschnigg wrócił 7.VI do Wiednia po 8-dniowym pobycie we Włoszech, gdzie zetknął się z Mussolinim i odbył z nim kilkugodzinną konferencję. Przebieg i wynik tej konferencji osłonięty jest tajemnicą do tego stopnia, że, jak słychać, najbliżsi nawet współpracownicy kancelerza nie posiadają ścisłych informacji. Prosa austriacka, która przed 8-miu dniami otrzymała wskazówki w tym kierunku, by wstrzymała się od wszelkich komentarzy dotyczących podróży kancelerskiej do Włoch, milczy w dalszym ciągu, tak że z tej strony trudno uzyskać jakąś podstawę do wnioskowania. Jedno jest tylko pewne, a mianowicie, że podczas spotkania między Mussolinim a Schuschniggem sprawa rychłej restauracji Habsburgów nie była poruszona, czego dowodzi fakt następujący: w czasie gdy Schuschnigg bawił we Włoszech, hr. Otton rozpoczął ofensywę przeciw rządowi austriackiemu, zarzucając mu, że rozprasza siły na walki wewnętrzne.

Ta jawna krytyka rządu austriackiego zawarta jest w piśmie odręcznym, jakie wystosował Otton do gminy tyrolskiej Münster w odpowiedzi na nadanie mu obywatelstwa honorowego. Jest jasne, że Habsburgowie nie mieszałiby się otwarcie do spraw wewnętrznych i nie atakowaliby rządu, gdyby przypuszczali, że Schuschnigg we Włoszech czynił zabiegi o przyspieszenie restauracji.

Co stanowiło przedmiot rozmów między Mussolinim a Schuschniggem? Da się wynioskować jedynie co mówiono o stosunku Niemiec do Austrii. Nawołuje się Niemcy, by wreszcie doprowadziły do odprężenia politycznej atmosfery drogą zawarcia kompromisu z Austrią. Nawigując do tego apelu pod aresem Niemiec w sprawie austriackiej mówi się, że spotkanie między Mussolinim a Schuschniggem pozwoliło zbadać ponownie szanse akcji pośredniczej między Berlinem a Wiedniem, akcji, zmierzającej równocześnie do odprężenia stosunków Rzym-Berlin.

Osobistość, utrzymująca najściślejsze stosunki z dyplomacją włoską, twierdzi że Mussolini doradzał kancelarzowi Schuschniggowi wstrzeżność wobec wszelkich wniosków kompromisowych Niemiec. Aż do czasu wyjaśnienia swego stosunku do Anglii i Ligi Narodów, w szczególności aż do chwili, gdy będzie wiadomo, czy i kiedy nastąpi likwidacja sankcji, Mussolini nie życzy sobie, by Austria w czemkolwiek wiązała się wobec Niemiec. Wzamin za to Mussolini zapewnił kancelerza, że użyczy mu czynnego poparcia dyplomatycznego na wypadek jakiejś akcji, zwróconej przeciwko dozbrojeniu Austrii i wyraził przytem przekonanie, że Heimwehra i Starhemberga, mimo swej opozycji do rządu, nie przedsięwzją niczego, co mogłoby podważyć konsolidację wewnętrzną i zagraniczną Austrii. Ze względu na stosunek, jaki łączy Mussoliniego ze Starhembergiem, takie zapewnienie ma dla kancelerza szczególne znaczenie.

P.A.P.-LU DZIAŁA-BROŃ WSPANIAŁA

W RAMACH ORGANIZOWANYCH PRZEZ WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH AUDYCYJ RADJOWYCH NADANA BĘDZIE W DNIU 22 CZERWCA O GODZINIE 19.00-tej AUDYCJA ŻOŁNIERSKA PIÓRA JÓZEFA JAREM-MIRSKIEGO POD TYTUŁEM «P.A.P.-LU DZIAŁA-BROŃ WSPANIAŁA» W WYKONANIU ZESPOŁU ARTYSTÓW WARSZAWSKICH I CHÓRU JURANDA

P I N S K

(25.325 mieszkańców)

Pińsk, drugie pod względem wielkości miasto Polesia, już w XII wieku był ośrodkiem osobnego księstwa, istniejącego do początków XV wieku. Miasto, stanowiące naturalny ośrodek Polesia, rozwijało się szybko pomimo klęsk pożarów, które nawiedziły je w latach 1648 i 1706 i hamowały ten rozwój. Najdotkliwszy cios spotkał miasto w 1921 roku, gdy zniszczył je straszliwy pożar, w następstwie czego stolicę województwa przeniesiono do Brzeżca nad Bugiem.

Pińsk—miasto powiatowe—jest ważnym ośrodkiem ekonomicznym i umysłowym Polesia. Posiada dwa duże porty rzeczne, w których skupia się handel drzewem, rybami i zbożem. Jest też siedzibą wielu władz i instytucji, biskupa rzymskokatolickiego i prawosławnego, posiada kilka szkół średnich, liczne młyny, tartaki, fabrykę zapopek, kredek, wódek i mydła, browar i garbarnię. Leży na szlaku kolejowym Brześć n/Bugiem—Zabinka—Luniniec.



Wspaniały barokowy kościół Jezuitów od strony rzeki Piny, który bardzo ucierpiał w czasie wojny



Kościół Jezuitów z 1631 roku od frontu



Katedra. W Pińsku istniało 7 kościołów, które Rosjanie zamienili na cerkwie



Na targu



Pałac biskupi



Nowoczesny gmach Sądu Okręgowego



Poleszycy żyją w warunkach pierwotnych, zależni od twardej tutaj przyrody, trudniąc się przeważnie myślistwem i rybolóstwem



Osobny widok Pińska, położonego malowniczo nad Piną i Prypecią (Zdjęcia H. Poddębkiego)



Dnia 11.VI.36. Uroczystość Bożego Ciała w Spale. Nabożeństwo odprawił ks. dziekan Humpala. Celebranta prowadzi Pan Prezydent Rzeczypospolitej i minister Świątosławski



Dnia 9.VI.36. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację 27 dyw. piech. z dowódcą dywizji na czele. Delegacja wręczyła Panu Prezydentowi odznaki pułkowe i zaprosiła Go na święto 15-lecia 27 dywizji piechoty

Z P O L S K I

W Krakowie rozpoczęło się dnia 12.VI b. r. uroczyste święto żandarmerji. Na święto to przybyły do Krakowa delegacje ołicerów i podolicerów wszystkich oddziałów żandarmerji z całego państwa z dowódcą żandarmerji płk. Felicjanem Plato Balabanem oraz dowódcami wszystkich dywizjonów żandarmerji.

Delegacje przywiozły ze sobą ziemię pobraną w dniu 12 maja r. b. w rocznicę śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w swoich garnizonach.

Dnia 12 czerwca wieczorem odbył się uroczysty apel na dziedzińcu koszar żandarmerji. Przed pomnikiem z popiersiem Marszałka Piłsudskiego na podjum ustawiono wspaniałą urnę mosięzną, a naprzeciw w szyku rozwiniętym z dowódcami dywizjonów na czele ustawiły się delegacje poszczególnych oddziałów żandarmerji w liczbie przeszło 700 ludzi.

Po przyjęciu raportu od dowódcy krakowskiego dywizjonu żandarmerji, płk. Plato Balaban zarządził oddanie hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu przez zgromadzone delegacje chwilą ciszy i skupienia, poczem orkiestra pułku ziemi krokowskiej odegrała marsza Szopena, a pocztą delegacji zasywały ziemię do urny.

Dnia 13.VI b. r. w drugim dniu święta żandarmerji liczna delegacja z całego obszaru Rzeczypospolitej udała się do katedry na Wawelu, gdzie odprawiona została uroczysta msza żałobna za duszę Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po nabożeństwie delegacje złożyły u sarkofagu Marszałka Piłsudskiego wspaniałą srebrny wieniec od ołicerów, podolicerów i żołnierzy korpusu żandarmerji.

Po południu wszyscy uczestnicy święta żandarmerji udali się na Sowiniec, gdzie nastąpiło uroczyste złączenie z urny do masywu kopca ziemi, pobranej z miejsc, upamiętnionych działalnością bojową żandarmerji, względnie innych formocji wojskowych w miejscach postoju poszczególnych oddziałów żandarmerji.

Dnia 13.VI.36. Pan Prezydent Rzeczypospolitej udekarował brzyżom zasługi uczestników Zjazdu Spółdzielni «Spolema»



Następnie wszyscy uczestnicy święta wzięli udział w budowie kopca.

Dnia 13.VI b. r. w kościele garnizonowym odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze bohaterkich żołnierzy legionistów, poległych w szarzy pod Rokitną.

Na nabożeństwie obecni byli: generalny inspektor sił zbrojnych general Śmigły-Rydz, wiceminister spraw wojskowych general Gluchowski, generalicja, delegacje korpusu ołicerskiego, komendant naczelny Związku Legionistów płk. Koc, przedstawiciele Federacji P. Z. O. O. oraz związków byłych wojskowych, wchodzących w jej skład z delegacjami Związku Legionistów i P. O. W., członkowie koła żołnierzy 2 p. ul. Leg. Pol., uczestnicy szarzy pod Rokitną – dawni koledzy z pułku.

Kazanie, poświęcone pamiętnej szarzy pod Rokitną oraz bohaterstwu żołnierza polskiego, wygłosił ks. kancl. Mauersberger.

Dnia 13.VI b. r. odprawione zostało staraniem zarządu m. Krakowa uroczyste nabożeństwo w kościele Najświętszej Marii Panny za dusze poległych uczestników bohaterkiej szarzy pod Rokitną.

Na mszę św. przybyli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, samorządowych, delegacje Federacji P. Z. O. O., koła żołnierzy b. 2 p. ul. Leg. Pol., pocztą sztandarowe oraz liczna publiczność.

Po nabożeństwie żołnierze 2 p. ul. Leg. Pol. wraz z delegacją Związku Legionistów i krokowskiego Sokola udali się na cmentarz Rakowicki. Wartę honorową u mogiły rokitnińczyków cbieli z obnażonymi szablami Sokoli z konnego szwadronu im. rtm. Dunin-Wąsowicza. Po złożeniu wienców orkiestra 8 p. ułanów odegrała marsza Chopina.

Uroczystości zakończyło zebranie byłych żołnierzy 2 p. ułanów Leg. Pol. oraz wieczór legionowy Zw. Legionistów w domu im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach.

Dnia 14.VI.36. Wyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Jego Mołżonki na wyuczasy wakacyjne do Krynicy. Pan Prezydent w rozmowie z tegnąjącym Go premierem gen. Stawoj-Składkowskim





(Zdjęcie lewe) Dnia 7.VI.36. W gimnazjum p. Szachtmajerowej odbyło się uroczyste wręczenie świadectw maturalnych. Przewodniczący miasta Warszawy Starzyński wręczył wszystkim maturzystkom książki pamiątkowe. Fotografia przedstawia moment wręczenia książki Wandzie Piłsudskiej (Zdjęcie prawe) Dnia 7.VI.36. Pan Prezydent Rzeczypospolitej gratuluje Wandzie Piłsudskiej otrzymania matury

We Lwowie odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze rzymsko-katolickiej za spokój dusz 6. p. rtm. Dunin-Wąsowicza i jego towarzyszy, poległych podczas szarży pod Rokitną w dniu 13 czerwca 1915 r. Po nabożeństwie, w którym wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i miejskich, nastąpiło odsłonięcie tablicy z okazji przemianowania dotychczasowej ulicy Celnarskiej na ulicę rtm. Dunin-Wąsowicza. Odsłonięcia tablicy dokonał prezydent miasta dr. Ostrowski.

O godzinie 18.25 jeden z uczestników bitwy pod Rokitną Wł. Skałwiński wygłosił odczyt przez Radio, poświęcony wspomnieniom tej bohaterkiej szarży ułanów-legjonistów.

W Brzeżanach odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, na którym jednogłośnie uchwalono nadać generalnemu inspektorowi sił zbrojnych gen. dyw. Śmigłemu-Rydzowi obywatelstwo honorowe miasta Brzeżan.

Należy zaznaczyć, że gen. Śmigły-Rydz urodził się i uczęszczał do szkół w Brzeżanach, że tam też uformował kompanię Zw. Strzeleckiego, z którą w r. 1914 wyruszył do Legionów.

Na posiedzeniu zarządu miejskiego Lwowa po przemówieniu prezydenta miasta Ostrowskiego postanowiono zwrócić się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zapytaniem, czy raczy przyjąć obywatelstwo honorowe miasta Lwowa, które zostanie Mu nadane na specjalnym uroczystym posiedzeniu rady miejskiej. Prezydent Ostrowski we wniosku swym podniósł niespożyte zasługi Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jako włodarcza państwa i Meza stanu, Jego głęboki patriotyzm i inne cnoty osobiste i obywatelskie, wybitne zasługi naukowe oraz szczególne węzły, łączące Pana Prezydenta ze Lwowem.

Równocześnie magistrat uchwalił, w związku z hasłem rzucenym przez generalnego inspektora sił zbrojnych wciągnięcia do czynnej współpracy nad realizacją programu obrony państwa całego społeczeństwa, zakupić za kwotę 46.000 zł dwa samoloty szkolne, jakodarm gminy m. Lwowa na cele obrony narodowej.

Institut Badania Najnowszej Historji Polski komunikuje, iż po całkowitem wyczerpaniu I i II wydania «Strzępów Meldunków» gen. Sławoj-Skladkowskiego—ukazało się obecnie wydanie III, podobnie, jak i drugie niezmiennione, drukowane według matrycy I wydania. Niezmieniona jest również cena, wynosząca zł 13.

Do Gdyni przybył polski statek «Tczew», na którym przywieziono urnę z ziemią z Malakki brytyjskiej. Będzie ona przewieziona do Krakowa i złożona na kopcu Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu przez honorowego konsula polskiego w Singapurze pana Wuerzburga w imieniu Polonii z Malakki brytyjskiej.

Generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Śmigły-Rydz przyjął w dniu 8.VI b. r. delegację komitetu budowy kopca pamiątkowego, usypanego przez włościan ku czci wójta Michała Pyrza w Nowosielcach powiatu przeworskiego. Delegacja nowosielczan w składzie Jana Cyrzyłka, Teofila Henclika, Tadeusza Opidy, Franciszka Słyszca i Tadeusza Słyszca prosiła gen. Śmigłego-Rydz o armję polską na uroczystość poświęcenia tego kopca, która odbędzie się dnia 29 czerwca b. r.

Generalny inspektor sił zbrojnych przyjął zaproszenie i podczas dłuższej, serdecznej pogawędki okazał głębokie zainteresowanie sprawami wsi i żołnierską tradycją włościan. Wójt Michał Pyrz w roku 1624 za panowania króla Zygmunta III wstawił się bohaterską obroną Nowosielc przed najazdem tatarskim. Włościanie okoliczni dla upamiętnienia czynu wójta bohatera, usypali na wzgórzu 9 m kopiec.

Generalny inspektor sił zbrojnych przyjął delegację 2 samodzielnej brygady kawalerji, która wręczyła mu odznaki pułkowe, wchodzących w skład brygady i album z fotografiami z czasów, gdy gen. dyw. Śmigły-Rydz jeździł na inspekcję brygady (Zdjęcia W. Pikiela)

(Zdjęcie lewe) Dnia 13.VI.36. Uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym w 21-ą rocznicę szarży pod Rokitną (Zdjęcie prawe) Dnia 10.VI.36. Gen. dyw. Śmigły-Rydz przyjął delegację 2 samodzielnej brygady kawalerji, która wręczyła mu odznaki pułkowe, wchodzących w skład brygady i album z fotografiami z czasów, gdy gen. dyw. Śmigły-Rydz jeździł na inspekcję brygady (Zdjęcia W. Pikiela)





W pobliżu puczcy



Graża (zagroda huculska)



Świt nad Czereмосzem (Burkut)

NAD CZARNYM CZEREMOSZEM

(WSPOMNIENIA Z WYCIEZKI)

Ostatnio ukazała się książka wybitnego znawcy Huculszczyzny, doktora Stanisława Vincenza pod tytułem «Na wysokiej Poloninie». Jest to dzieło o dużej wartości literackiej, zawierające barwne opisy życia huculskiego w różnych jego przejawach, oddające malowniczość krajobrazu. Autora poznałem na Ukrainie w roku 1920, kiedy służyłem ochotniczo w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Był wówczas moim dowódcą, jako porucznik w składzie 6-ej armii.

Pod wpływem przeczytanej książki odżyły moje wspomnienia z wycieczki po Huculszczyźnie.

Jesienią ubiegłego roku, bawiąc u pp. Vincenzów w Słobodzie Rungurskiej, poznałem dwóch studentów filozofii z Berna (Szwajcaria): René Neuenschwand'a i Johna Marbacha, z którymi wybrałem się na wycieczkę po Huculszczyźnie. Towarzyszył nam p. B. Przybyłowski, znający dobrze teren i gwara huculską.

Wyekwipowani jak na wielką wyprawę—wyruszamy. Jest mglisty, jesienny poranek. Kolejną lokalną udajemy się do Kołomyi, a stamtąd autobusem do Kosowa, skąd rozpoczął się nasz marsz w góry. Idziemy w kierunku wsi Riczka, do której przybywamy późnym wieczorem. Tu gości nas pułkownik Okołowicz w swym uroczym «Osiedlu», gdzie zapoznajemy się z wyrobami przemysłu ludowego. Są to artystyczne wyroby z drzewa, ceramika i tkaniny. Na szczególną uwagę zasługują grube wełniane koce tak zwane «liźnyki» i trójramienne świeczniki «trijce». Szwajcarzy zachwycają się temi wyrobami i zakupują dużo rzeczy dla muzeum w Bernie. Nazajutrz żegnamy miłych gospodarzy i zdążamy krętymi ścieżkami Bukowca w kierunku Żabiego, największej wsi nad Czarnym Czereмосzem. Tu i ówdzie widać stadka owiec, pogrążających wesoło dzwoneczkami. Zbocza górskie są pokryte drzewami, mieniącymi się w słońcu mnogością barw i odcieni, jak piękna mozaika.

Przechodzimy przez wieś Krzyworównię. Zapada mrok. Wtem na tle większej grupy drzew spostrzegamy jakieś dziwne postacie ze świecami w ręku, snujące się jak cienie wśród starych, pochyłych krzyżów. Grzebano dziecko, co oznajmiały dzwony małej, drewnianej cerkiewki. Dowiadujemy się od hucula o ciekawym zwyczaju pogrzebowym: po pochowaniu zmarłego, kłeka grabarz przed rodziną nieboszczyka, prosząc o przebaczenie za wykopanie dołu, co ma według ich wierzeń zapewnić mu spokój.

Pod wrażeniem smutnego obrzędu idziemy dalej w milczeniu. Droga prowadzi obok spiętrzonych głazów lewego brzegu rzeki, które, zdaje się, za chwilę runą w dół. Na zachmurzonym niebie ukazał się księżyc, wywołując dziwny nastrój, spotęgowany wyciem wichru i szumem Czereмосzu.

W następnym dniu obserwujemy płynącą rzeką «dara-by». Są to tratwy, zbite z grubych pni, które kierują huculscy flisacy, przebywając niebezpieczne wiry i zakręty. Rzeki i połoki górskie, czarujące swym pięknem w czasie pogody, są podczas burzy i ulewnych deszczów straszonym żywiołem, szerzącym wokół grozę i zniszczenie.

Korzystając z uprzejmości pana I. Gertnera zwiedzamy muzeum huculskie, będące jego własnością. Wśród wielu zabytków historycznych zwraca na siebie uwagę dawna broń, w której krzesiwo zapala prochy.

Następnym etapem naszej wycieczki jest wieś Hołowy, zamieszkała przez najstarsze rody huculskie. Tu zaprasza nas do swej haty hucul, z którym spożywamy wieczerzę, składającą się z kartofli, rodzaju kwaśnego mleka «huślan-ki» i chleba z kartoflanej mąki «buriesznyka». Szwajcarzy dowiadują się o wielu ciekawych zwyczajach ludowych i wszystko skrzętnie notują.

Na drugi dzień, słońce już było wysoko gdy opuszczaliśmy gościnną zagrodę. Idziemy przez Zelene do Burkutu. Na skraju lasu widzimy rozdartą przez piorun jodłę i kilka połamanych drzew. To ofiary wiosennych burz.

Wchodzimy na poloninę «skupową». Cicho tu, nie słychać nawoływań pasterzy. Umilkły smętne trembity^{*)}. Gwarne życie lata zamarło i tylko hula wichur, niepodzielny władca gór.

W tym dniu robimy dużo zdjęć. Jest takie mnóstwo pięknych widoków, że naprawdę nie wiemy, co fotografować wpierw. Droga staje się bardziej dzika i prowadzi urwistym brzegiem rzeki. Późnym wieczorem dochodzimy do Burkutu. Panuje tu zupełna ciemność, nigdzie światelka, dokoła drzemią posępne odwieczne lasy, w pobliżu słychać z szumem spadający potok. Docieramy do schroniska, skąd wyruszamy na poszukiwanie «burkuckiej wody», zawierającej wysokowartościowe składniki. Po powrocie nie idziemy na spoczynek, gdyż szkoda tej cudownej górskiej nocy. Na propozycję Szwajcara René udajemy się w górę rzeki na spacer. Noc księżycowa, nieco pochmurna. Po obu stronach Czereмосzu rosną olbrzymie, wysmukłe świerki i jodły. Zachwycają się niemi. Z przeciwległego brzegu rzeki unoszą się opary i jakgdyby dymy ofiarne, płynąc powoli, otulają białą szatą strzeliste drzewa. Idąc dalej, prowadzimy rozmowę niemal szeptem, chcąc się dostroić do panującej ciszy. Wtem dolatuje z oddali żałosne wycie wilka, które powoli milknie i znowu niezmacona cisza...

(dokończenie nastąpi)

Zdjęcia B. Przybyłowskiego

Romuald Tuzik, plutonowy

^{*)} trembita—instrument huculski z drzewa, długości 3 m.

SPORT

NASZ TURNIEJ TENISOWY

Organizowany przez Redakcję «Wiarusa» turniej tenisowy, który odbędzie się we Lwowie na kortach przy ulicy Pelczyńskiej – rozpoczyna się już prawie za parę dni – 27 bieżącego miesiąca. Czasu z dnia na dzień coraz mniej. Zgłoszenia napływają, zawodników przybywa coraz więcej. Ten nasz własny, podolicerski turniej musi wypaść imponująco w każdym kierunku.

Czem większa i liczniejsza będzie konkurencja – tem więcej znajdzie się wśród niej dobrych, a może nawet rewelacyjnych rakiet. Czekamy z niecierpliwością i z przekonaniem, popartem zresztą doświadczeniem z zeszłego roku, że kadra podolicerska potrafi i tym razem wykażać w tym jednym z najpiękniejszych sportów, jakim jest tenis, swoje czynne zainteresowanie, swoje bogate możliwości i swoją wysoką klasę. A przylem prosimy nadsyłać swoje zgłoszenia z odwagą i bez chwiejnych namysłów, czy się sprosta. Nasz turniej we Lwowie – to pole do szerokiej, choćby nawet zuchwatej rywalizacji. Bo turniej ten musi być głośny w całej Polsce. Musi głośno zadokumentować aktywność sportową kadry podolicerskiej. Chcemy, aby o tej naszej aktywności sportowej pisano wszędzie i potraktowano ją poważnie. Chcemy z kortów lwowskich wynieść, oprócz zaszczytnych nagród, także doping do jeszcze owocniejszej pracy w sporcie, która nas uszlachetnia i fizycznie i moralnie. I chcemy, zebrawszy się jak najliczniej na tym turnieju ze wszystkich stron Polski, wynieść z niego także jeszcze głębsze niż dotychczas poczucie solidarności i jedności naszej kadry. Chcemy spotkać się we Lwowie w tak dużym gronie, żeby nie mogło to przejść bez echa.

Podaliśmy listę dotychczasowych zgłoszeń, które nałygnęły przed zamknięciem numeru. I czekamy na dalsze, zaznaczając jednak, że ze względu na konieczność precyzyjnej organizacji turnieju, zgłoszenia nadesłane w ostatniej chwili przed zawodami nie będą mogły być już wzięte pod uwagę.

- 1) Chorąży Herman Julian – 3 dywizjon laborów,
- 2) chorąży Adamczyk Stefan – 58 pułk piechoty,
- 3) chorąży Daneł Stefan – kompania zamkowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej,
- 4) starszy sierżant Machniewski Jerzy – W.K.S. „Łuck”,
- 5) starszy sierżant Lewandowski Kornel – W.K.S. „Łuck”,
- 6) starszy sierżant Woźniak Waclaw – Ognisko podolicerów zawodowych 51 pułku piechoty,
- 7) starszy sierżant Rossian Władysław – szelostwo intendencji Okręgu Korpusu II,
- 8) starszy sierżant Drapała Jan – 19 pułk piechoty,
- 9) zbrojmistrz Rabczuk A. E. – 3 batalion strzelców,
- 10) starszy sierżant Malecki Władysław – C. W. San.,
- 11) sierżant Kisiel Józef – K.O.P.,
- 12) sierżant Luberda Józef – 22 pułk piechoty,
- 13) sierżant Galikowski Roman – 19 p. p.,
- 14) plutonowy Wojciechowski Bronisław – C. W. San.,
- 15) plutonowy Wiśniewski Marjan – C. W. San.,
- 16) kapral Janik Edward – C. W. San.,
- 17) kapral Janczak Leon – K. O. P.,
- 18) kapral Piskoń Teodor – I dywizjon żandarmerji.

W OSTATNIEJ CHWILI ZGŁOSILI SIĘ NA TURNIEJ TENISOWY «WIARUSA»:

- 1) st. sierż. Pietraszak Stanisław – 86 pułk piechoty,
- 2) sierż. Flej-sierowicz Hieronim – 86 p. p.,
- 3) kapral Walewicz Roman – 68 p. p.,
- 4) kapral Zalewski Jan – 68 p. p.,
- 5) bosman Gruszecki Andrzej – W. K. S. „Flota” Gdynia.

DRUGI «MILJONER» POLSKICH LINII LOTNICZYCH «LOT»

W dniu 17 b. m. pilot P. L. L. „Lot” p. Klemens Długaszewski kończy pierwszy milion kilometrów, przeleciałych w służbie polskiej komunikacji powietrznej.

Po pilocie P. L. L. „Lot” p. Kazimierzu Burzyńskim jest to drugi polski „milioner” powietrzny.

Pierwszy swój milion kilometrów kończy p. Długaszewski podczas lotu na linii Lwów – Warszawa i na Okęciu wylądował we środę dnia 17 b. m. o godzinie 14.40.

P. Klemens Długaszewski urodził się w Podzamczu w Wielkopolsce w 1899 r. Służbę w P. L. L. „Lot” rozpoczął dnia 1 stycznia 1929 r. Poprzednio, od 1923 r., był pilotem w Tow. „Aerolot”. 500.000 km. ukończył dnia 31 marca 1930 r.

ZAWODY STRZELECKIE I DYWIZJONU ŻANDARMERJI

W dniu 6 czerwca b. r. odbyły się oddziałowe zawody strzeleckie w 1 dywizjonie żandarmerji na odległość 200 metrów do tarczy H 4, w których zostały osiągnięte następujące wyniki:

W zawodach o nagrodę przechodnią dowódcy żandarmerji M. S. Wojsk. pierwsze miejsce zdobył zespół szwadronu ochronnego w składzie: porucznik Zarczyński Bolesław, plutonowy Milewski Jan, kapral Błasiak Bolesław, kapral Bednarek Stanisław i kapral służby czynnej Piotrowski Feliks – osiągając 167 punktów, drugie miejsce zajął zespół plutonu żandarmerji Łomża – 141 pkt., trzecie miejsce zajął zespół plutonu zamkowego – 138 pkt.

W zawodach o puhar przechodni dowódcy oddziału zamkowego pierwsze miejsce zdobył zespół podolicerski szwadronu ochronnego osiągając 127 punktów, drugie miejsce zajął zespół plutonu zamkowego – 118 pkt., trzecie miejsce zajął zespół plutonu żandarmerji Łomża – 109 pkt.

W zawodach jednostkowych w grupie olicerów zajęli: I miejsce kpt. Theuer Alfred i por. Zarczyński Bolesław, uzyskując po 40 punktów, II miejsce kpt. Koliłowicz Tadeusz – 34 pkt., III miejsce kpt. Kirchmayer Adam – 32 pkt.

W zawodach jednostkowych w grupie podolicerów zawodowych zajęli: I miejsce wachmistrz Kucharczyk Władysław, uzyskując 40 pkt., II miejsce plutonowy Stawiński Marjan, uzyskując 40 pkt., III miejsce plutonowy Milewski Jan, uzyskując 40 pkt.

W zawodach jednostkowych w grupie szeregowych niezawodowych zajęli: I miejsce kapral Piotrowski Feliks, uzyskując 39 pkt., II miejsce starszy szeregowiec Krzyżewski Czesław – 27 pkt., III miejsce kapral Pardo Stanisław – 26 pkt.

Po zawodach dowódca żandarmerji płk. Bałaban Płato wygłosił okolicznościowe przemówienie i osobiście wręczył nagrody zwycięskim zespołom i poszczególnym zawodnikom.

SZERMIERCZE MISTRZOSTWA POLSKI

W sobotę w sali Warszawianki odbyły się zawody szermiercze o mistrzostwo Polski we florecie i szpadzie.

We florecie pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył Banaś (W. K. S. Łódź), 2) Friedrich (Warszawianka), 3) Paszek (L. K. S. Katowice).

W szpadzie tytuł mistrza zdobył Scibik (P. K. S. Katowice). Dalsze miejsca zajęli: 2) Franz (Lwowski K. S.), 3) Mirowski (A. Z. S. Warszawa), 4) Korwicki (Katowice), 5) Szempliński (Legia), 6) Kantor (W. K. S. Łódź), Zaczyk (P. K. S. Katowice).

ECHA SPORTOWE Z TYGODNIA

OSZCZEP.

Ten piękny, klasyczny sport doczekał się i w Polsce wysokiego poziomu. Niedawno Eugeniusz Lokajski znalazł się wśród elity miotaczy światowych. Rzucił 73,27 m. Oficjalnie lepszym od Polaka jest w obecnej chwili tylko rekordzista świata Finlandczyk Matti Jaervinen ze swoim rzutem przekraczającym 74 m.

Szkoda, że wkrótce potem na międzynarodowych zawodach w Budapeszcie rzucił Lokajski tylko 67,28 i – dał się pobić rekordem Węgrów – 68,23 metrami.

WYSTĘPY ADMIRY W POLSCE.

Ta wiedeńska drużyna piłkarska biła nas wszędzie przez cały czas pobytu, gdzie chciała i jak chciała. We Lwowie 3:1 (1:0) i drugi raz 4:2 (2:1). W Warszawie 4:0. W Łodzi 6:1 (3:0). W Krakowie z reprezentacją Polski 3:1. To nie dla nas klasal! Żebyśmy to przynajmniej umieli skorzystać i nauczyć się trochę od gości! A można było.

MISTRZOSTWA TENISOWE POLSKI WE LWOWIE

W sobotę rozegrano w turnieju tenisowym o mistrzostwo Polski ćwierćfinały gry pojedynczej panów.

Tłoczyński – Horain

6:2, 6:2, 6:3. Tarłowski – Spychała

6:2, 6:3, 6:3. Wittman – Beldowski

6:2, 6:6, 6:1. W grze podwójnej panów odbyły się spotkania:

Horain – Navratil pokonali Wittmana

– Deckera 7:5, 6:2, 6:1. W półfinale

Hebda – Tarłowski pokonali Stahla

– Kolcza 2:6, 6:1, 8:6.

Gry prowadzone są ciekawie, dają nie-

raz dużo emocji i

niekiedy naprawdę

dużo optycznej satysfakcji.

Zawody strzeleckie i dywizjonu żandarmerji. Zwycięski zespół szwadronu ochronnego





Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu ekipy niemieckiej, która zdobyła Puchar Narodów



Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie gen. Głubowskiego i gen. Rómmela podczas konkursów o Puchar Narodów



Gen. dyw. Smigły-Rydz w towarzystwie gen. dyw. Kasprzyskiego, kpt. Radziwiłła i innych przygląda się zawodom

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KONNE W WARSZAWIE

Ostatnie międzynarodowe zawody konne zelektryzowały cały świat sportowy stolicy. Stadion był przepięknie publicznością jak nigdy. Nawet ulewny deszcz ostatnich dni nie zdołał odstraszyć publiczności, która cierpliwie mknąc godzinami na otwartych trybunach, śledziła z niezmiernym zainteresowaniem przebieg zawodów.

Sport konny, jak zresztą wiele u nas rzeczy, przeżywa swój kryzys.

Początkowe stałe i nadszpejdowanie łatwo uzyskane triumfy naszych jeźdźców na torach zagranicznych, spowodowały czasem naszej publiczności, która, przyjmując je jako rzecz zupełnie naturalną, poczęła obojętnieć na zawody konne, nie przynoszące pożądanej emocji. Dopiero ostatnie nasze niepowodzenia ubiegłych lat wstrząsnęły na nowo nerwami publiczności. — Poczęło nam bezceremonjalnie wymyślać. — Nie mamy jednak o to żalu do publiczności, odwrotnie jesteśmy jej za to szczerze wdzięczni, bo wzbudziła w nas nowy zapór do pracy i pomogła szybciej usunąć niejedną przeszkodę.

Na całej linii zawrzała nowa, wytężona praca.

Nic więc dziwnego, że po tylu wysiłkach oczekiwano otwarcia konkursów w ogólnym napięciu. Zainteresowanie kół fachowych udzieliło się i publiczności, która tłumnie napłynęła do stadionu Łazienkowskiego. Chodziło o rzecz niemałą, mieliśmy bowiem zdać egzamin z naszej przedolimpijskiej pracy przygotowawczej. Ogólne napięcie wzrosło do niebywałych rozmiarów, gdy w blasku cudownego słońca wjechały na stadion ekipy zawodników i ustawiły się przed główną trybuną.

Przy dźwiękach hymnów narodowych Niemców, Estończyków, Japończyków, Jugosłowian, Francuzów, Rumunów i Polaków, jedna po drugiej zostały wciągnięte na maszt flagi odnośnych państw. W bardzo licznym zespole polskim miłą niespodzianką wywołał nadzwyczaj liczny udział amatek i jeźdźców cywilnych, których czerwone fraki jaskrawo odbijały się na tle zieleni. Zabrałto jednak ekipy belgijskiej i czeskosłowackiej oraz jeźdźców z Ameryki i z Austrii, którzy z powodu ciężkich wypadków w ostatniej chwili zmuszeni byli wycofać się. Ogółem stanęło do zawodów 76 jeźdźców na 174 koniach, w tem 49 Polaków, z których połowę stanowili jeźdźcy cywilni.

Po prezentacji ekip wśród hucznych braw nastąpiła defilada i wkrótce pierwszy jeździec wjechał w szranki. Wszyscy śledzili zawody z zapartym oddechem.

Była to sobota, dzień 30 maja — pierwszy dzień zawodów. Rozegrano «Konkurs otwar-

cia». Wynik tego konkursu jeszcze bardziej podniecił ciekawość. Wygrał go wprawdzie Rumun, ale już na drugim miejscu był Polak, potem Niemiec i znowu Polak, potem dwa razy Francuz i znowu Polak. Z tego wyniku trudno było coś wyróżzyć na przyszłość, tak wszystko było poprzepłatane. Jedno tylko można było z radością stwierdzić, że nasi jeźdźcy i konie były w doskonałej formie, niczem nieustępując zagranicznym zawodnikom. Zapowiadała się więc zacięta walka, pełna emocji.

To też w niedzielę 31 maja obszerny stadion ledwo mógł pomieścić masę widzów. W dniu tym rozegrano «Konkurs potęgi skoku».

Wygrał go Niemiec rotm. Brandt na koniu «Alchimiſt», dalej kolejność zwycięzców przedstawiała się następująco: Niemcy, Polska, Niemcy, Niemcy, Rumunia, Niemcy, Francja, Niemcy, Niemcy, Francja. Jedynym Polakiem, który zdołał utrzymać się w tej groźnej konkurencji, był rtm. Sokołowski na koniu «Zbieg». Niemcy wygrali ten konkurs bezapelacyjnie na całej linii. Wykazując raz jeszcze doskonałą formę, stali się odrazu kandydatami do najważniejszej nagrody o Puchar Narodów (Nagrodę Polski).

Dzień następny jednak przyniósł już pewne zmiany. Był to poniedziałek 1 czerwca. Rozegrano «Konkurs szybkości». Tu znowu wybili się Francuzi na czoło. Pierwsze miejsce zajął Francuz por. Broussard na koniu «Choguinc». Drugie miejsce zajął również Francuz, trzecie miejsce i tym razem zajął Polak por. Gutowski na koniu «Warszawianka».

Następnie zajęli miejsca Niemcy, Rumunia, Francja, Polska (rtm. Komorowski na koniu «Wizja»), Łotwa, Niemcy, Polska (kpt. Biliński na koniu «Florek-Siłac»), Rumunia, Polska (por. Mossakowski na koniu «Wenecja») i znowu Niemcy. I tego konkursu nie wygraliśmy ale mieliśmy już czterech naszych jeźdźców na dobrych miejscach.

We wtorek 2 czerwca rozegrano krajowe zawody: «Pokaz konia wierzchowego» i «Konkurs ujeżdżenia konia».

W środę 3 czerwca rozegrano «Konkurs miasta Warszawy». Wygrał go Łotysz por. Broks na koniu «Klaips».

Drugie miejsce zdobył Niemiec a trzecie miejsce znowu przypadło nam, zdobył je por. Mossakowski na koniu «Bohun». Byli to jedyni trzech jeźdźcy, którzy zdołali przebyć cały tor bez żadnego błędu. Próby pobicia w tym dniu polskiego rekordu skoku na wysokość nie odniosły skutku. Rekord polski wynoszący 1 m 95 cm atakowali bezskutecznie pptk. Rómmel i rtm. Starnawski, tak, że mistrzem pozostał nadal Dąbski-Nehrlich.

Por. Raug (Rumunia) zdobywca nagrody P. Prezydenta Rzplitej





Gen. dyw. Śmigły-Rydz gratuluje zwycięzcy konkursu Armji Polskiej rtm. Barnekow (Niemcy)



Rtm. Brandt (Niemcy) na przeszkodzie



Rotmistrz Sokołowski na przeszkodzie

W czwartek 4 czerwca rozegrano «Konkurs Armji Polskiej» imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Ciężki ten konkurs polega na tem, że każdy z zawodników musi przebyć cały tor dwa razy, za każdym razem na innym koniu. Zwycięza ten, który w obu nawrotach w sumie ma najmniejszą ilość punktów karnych. W dniu tym przybył na tor i zasiadł w łoży honorowej generalny inspektor sił zbrojnych generał Rydz-Śmigły. Zwyciężył Niemiec rtm. Barnekow na koniach «der Aar» i «Olaf», drugie miejsce zajął również Niemiec, trzeci Francuz, ale za to czwarte, piąte i szóste miejsca nam się dostały. Kapitan Dąbski-Nehrlich na koniach «Wielki Książę» i «Toluś», kpt. Biliński na koniach «Flarek Siłacz» i «Zefir IV», mjr. dypl. Lewicki na koniach «Dunkan» i «Wenecja». Nagrody wręczał osobiście generał Rydz-Śmigły.

W sobotę 6 czerwca rozegrano «Konkurs Armij Zagranicznych». Padał ulewny deszcz, tor był bardzo ciężki. Tembardziej należy podziwiać brawurową jazdę pani Irmgard von Opel, która w tym konkursie pobita wszystkich swoich męskich współzawodników i zdobyła palmę pierwszeństwa. Drugie miejsce zajęła Łotwa, trzecie por. Lapianowski na koniu «Sarna II», czwarte Rumunja, piąte ppłk. Römmel na koniu «Moskal», szóste por. Skulicz, na koniu «Sztandar» i dalej Rumunja, Rumunja, Francja, Rumunja, Francja, Rumunja i jeszcze raz Rumunja. Był to szczególnie szczęśliwy dzień dla naszych sąsiadów.

I tak zbliżał się dzień rozstrzygającej rozgrywki, Niemcy, Francuzi i Łotysze mieli po jednym wygronym konkursie, teraz dochodzili do nich Rumuni, wszyscy po kolei mieli swoje dobre i złe dni, my zaś nie mieliśmy, ani szczególnie dobrych, ani szczególnie złych, zśliśmy dosyć równo. Wobec takiego stanu rzeczy walka o Puchar Narodów zapowiadała się naprawdę emocjonująco. Nareszcie publiczność miała to, czego chciała—emocję, emocję taką, której nie potrafił przygasić nawet beznadziejnie padający, ulewny deszcz, padający w ciągu całej niedzieli dnia 7 czerwca.

W dniu tym przybył na tor Pan Prezydent Rzeczypospolitej, morze głów wypełniało cały stadion po same brzegi. Mimo tłumów panowało na stadionie glucho milczenie. Wszystko zastygło w niemem oczekiwaniu. Prezentacja ekip. Defilada i pierwszy nawrót:

Niemcy mają w sumie 4 punkty karne, Polska również tylko 4 pkt. karne, Łotwa 8 pkt. karnych, Rumunja 10 pkt. karnych, Francja 16 pkt. karnych.

Jesteśmy na równi z Niemcami, rozstrzygnie więc drugi nawrót. Wszystko skamieniało w oczekiwaniu przyszłych chwil. W powietrzu wyczuć można szalone napięcie nerwów. Publiczność już nawet przestaje bić brawa, gorączkowo wpatrzona w każdą przeszkodę. Drugi nawrót dobiega do końca.

Łotwa robi 20 pkt. karnych i odpada, Francja robi 8 pkt. karnych i również odpada. Pozostają na placu boju tylko Niemcy, Rumuni i my. Niemcy robią 12 pkt. karnych i tra-

cą wszelkie szanse na pierwsze miejsce Rumuni robią 8 pkt. karnych, my mamy ich zaledwie 4, pierwsze miejsce nasze wydaje się już być murowane, gdy wtem ostatni jeździec widocznie trochę zdenerwowany, czując na sobie cały ciężar odpowiedzialności, najniespodziewaniej robi aż 12 pkt. karnych, przez co od razu odpadamy na trzecie miejsce.

Puchar Narodów zdobyli wobec tego Niemcy mając w sumie 16 pkt., drugie miejsce zdobyli Rumuni mając „ 18 „ trzecie miejsce pozostało nam mającym w sumie 20 pkt.

W poniedziałek 8 czerwca odbył się «Konkurs zwycięzców», który zdobył Rumun por. Tropescu na koniu «Jalko», oraz «Konkurs pożegnania» dla koni, które nie wygrały nagród. W sumie wyniki przedstawiają się następująco:

Nagród I, II i III zdobyli:

Polska 10, Niemcy 8, Rumunja 7, Francja 6, Łotwa 3.

Nagród pieniężnych zdobyli:

Polska 9.126 zł 04 gr, Niemcy 8.568 zł 45 gr, Francja 4.650 zł. 65 gr, Rumunja 3.599 zł 25 gr, Łotwa 1.555 zł 52 gr.

Z tego zestawienia widać, że okres kryzysu naszego jeździectwa już jest szczęśliwie przezwyciężony. Włosi okazali się w Berlinie za nami, Niemcy okazali się mniej groźni niż dotychczas, zagadkowo przedstawiają się tylko Francuzi, którzy najlepszych jeźdźców i najlepsze konie zatrzymali u siebie.

Zato nasi jeźdźcy jeździli bardzo pięknie, a konie były w doskonałej formie. Widać było wytrawną rękę nowych instruktorów płk. Komorowskiego i rtm. Kona. W czasie tegorocznych międzynarodowych zawodów konnych w Łazienkach nie mieliśmy już czego się wstydzić, i mogliśmy przyglądać się zawodom z prawdziwą przyjemnością i wielkiem sportowem zadowoleniem.

Jeźdźców mamy dobrych, konie mamy dobre i tylko jeszcze ten jeden łut szczęścia a jedna z trzech pierwszych nagród olimpijskich jest nasza.

Tadeusz Machalski, ppłk. dypl.

OD REDAKCJI

W związku z tragiczną śmiercią nieodżałowanego kolegi s. p. wachmistrza Bujaka z 7 pułku ułanów, Korpus Podoficerski Szkoły Podchorążych Saperów złożył na ręce Naczelnego Redaktora «Wiarusa» kwotę 23 zł. zamiast wnieca na grób zmarłego, z prośbą o dysponowanie powyższą kwotą wełog uznania redakcji.

W związku z powyższem redakcja zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że wszelkie kwoty składane z jakichkolwiek bądź powodów do naszego pisma tworzą specjalny fundusz «Wiarusa», który po uzbieraniu poważnej kwoty, złożony zostanie na Fundusz Obrony Narodowej jako ofiara czytelników «Wiarusa».

Odbiór nadsyłanych składek na ten cel potwierdzać będziemy w naszym tygodniku rubryką «Czytelnicy «Wiarusa» na Fundusz Obrony Narodowej».

ORGANIZACJA ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO

Jeden z kolegów, sierżant Nowak Wacław, przesyłając do Redakcji zbiór przepisów instytucji pułkowych pisze, że myśl Redakcji, w sprawie opracowania statutów, jest bardzo dobra, ale przy jej realizacji będą pewne trudności, wynikające z małego zainteresowania się zarządów. Wzmianki w «Wiarusie» o nadsyłanie materiału, lub wypowiadanie się co do podawanych do dyskusji zagadnień życia wewnętrznego uchodzą będą uwagi czytających i znów rozpoczęte dzieło może iść w mroki zapomnienia.

Jeżeli więc nie znajdzie się ktoś, kto by zorganizował jeden lub dwa zjazdy podoficerskie w sprawie przeorganizowania życia wewnętrznego w korpusie podoficerskim, to na «dobrą wolę ogółu» długo Redakcja będzie musiała czekać. A pamiętajmy, że życie płynie wartko i każdy dzień straty pozostawia nas w tyle za innymi.

— Ołóż każde dzieło, każda podjęta praca, jeżeli ma powstać wysiłkiem zbiorowym, musi być chętnie przez dany ogół realizowana. Z nadesłanego materiału można wynioskować, że chęci tej nie zbraknie. Naodwrot właśnie takie listy, których mamy dużo, dowodzą nietylko o zdecydowanej potrzebie tej pracy, ale świadczą również o należytem zainteresowaniu się korpusu podoficerskiego sprawą realizacji.

Że praca ta będzie długa i mozolna, to zgóry musimy być na to przygotowani. Ale ponieważ potrzeba tej pracy jest wielka, zainteresowanie niemniejsze, więc i nadzieja jest, że szczęśliwie do końca ją doprowadzimy.

Celem zorientowania ogółu w zapatrywaniach poszczególnych czytelników, przytaczamy charakterystyczne głosy, jakie w tej sprawie otrzymaliśmy.

Plutonowy Stojek-Stoikowski Henryk, kilkakrotny członek zarządu i rady nadzorczej, miał możność stwierdzić niejednokrotnie różne niedomagania, lub małe wyniki w pracy. Przyczynę tego widzi przede wszystkim w braku zapału do pracy w dziedzinie towarzyskiego współżycia ogółu podoficerów. Jaskrawym tego dowodem są doroczne walne zebrania, przeprowadzane częstokroć bezmyślnie i bezplanowo. Poza tem nie zawsze trafny dobór członków zarządu, brak dobrze opracowanych statutów, brak ciągłości w pracach zarządów, po sobie następujących i t. p.

Trzeba więc coś zrobić, by nietylko myśl usprawnienia organizacji wewnętrznej nurtowała wśród nas, ale by przez realizację zamierzeń zaradzić złemu.

Projektowana praca powinna się składać z dwóch części: jednej — realizującej zagadnienia czysto organizacyjne i drugiej — podającej zasady wychowania ogółu podoficerów w korpusach podoficerskich poszczególnych formacji.

Taki statut, opracowany centralnie przez współpracę Redakcji z ogółem podoficerów, zapewni jednolity kierunek pracy we wszystkich oddziałach. A racjonalnie prowadzone wychowanie podoficerów dać może piękne wyniki.

Sierżant Anglik Wacław w nadesłanym projekcie regulaminu wewnętrznego pisze, że zawód podoficera wymaga wiele cnót, które należy w sobie wyrabiać i utrzymywać. Nieraz trzeba wykazać samozaparcie się i swoje osobiste interesy podporządkować dobru służby i ogółu. Zawód bowiem podoficera choć ciężki i odpowiedzialny, jest zawodem zaszczytnym.

Na podoficera patrzy całe społeczeństwo, które pod jego opiekę i nadzór oddaje swych synów. Zaufania tego zawieść nie możemy, tem bardziej, że nienależyte lub nieodpowiednie zachowanie się jednostek jest uogólnione.

Chorąży Łata Kazimierz nadesłał nam zarys organizacji wewnętrznej życia korpusu podoficerskiego 16 pułku artylerji lekkiej, wskazując również na istniejące w pułku zwyczaje.

Jako punkt do dyskusji wysuwa kwestję nazwy «preze-

sa korpusu», którą proponuje zamienić na «senior korpusu podoficerskiego».

Starszy ogniomistrz Borowicz Jan, nadsyłając odpis statutu sądu koleżeńkiego, wyraża nadzieję, że wszystkie zarządy prześlą swoje statuty, a to celem opracowania jednego wzorowego, obowiązującego wszystkie zarządy.

Poza tem proponuje, by po opracowaniu takiego statutu wydać go drukiem w formie książeczki.

Chorąży Grach Henryk, powracając do poruszonej swego czasu kwestji zorganizowania kursu dla przewodniczących zarządu uważa, że projekt może i dobry, ale niecelowy. Zarządowi bowiem nie wolno pracować według utartego szablonu, lecz musi szukać nowych dróg i metod usprawnienia pracy, zgodnie z duchem postępu i przepisów wojskowych.

Podstawą tych prac będzie właśnie opracowany statut, jednolity dla wszystkich korpusów, normujący tok pracy w różnych przejawach naszego życia zbiorowego.

Opracowany przez podoficerów, pod kierownictwem Redakcji, przyczem przedyskutowany na łamach «Wiarusa» i zatwierdzony przez czynniki miarodajne, będzie zasadniczym regulatorem kształtowania się form współżycia koleżeńkiego.

Starszy sierżant Koryczan Józef, nadsyłając opracowane przez siebie statuty, wyraża zadowolenie, że sprawa jednolitości statutów wchodzi na właściwe tory realizacji.

By jednak odrazu zapewnić należyte wykonanie szczęśliwie pomyslanej pracy muszą stanąć do apelu wszystkie zarządy i jak najszerszy zastęp poszczególnych podoficerów, interesujących się sprawą usprawnienia naszej organizacji.

Każdy statut, obecny lub nawet dawny, instytucji istniejącej lub rozwiązanej, każda praca pojedynczego kolegi, uwagi czy projekty — wszystko to musi znaleźć się w Redakcji. Tylko bowiem wszechstronne zbadanie materiału zapewnić może należyte wyniki.

Ogniomistrz Pikoń Władysław, odpowiadając na apel, nadesłał do Redakcji odpowiedni materiał, zaopatrując go w swoje uwagi. Rzucony projekt uważa za celowy i możliwy do wykonania, ale i za konieczny.

Omawiając następnie poszczególne zagadnienia wypowiada się za rozszerzeniem i pogłębieniem celu, do jakiego zdążamy przez organizację współżycia koleżeńkiego.

Poza tem zwraca uwagę na wielką wartość zaprowadzania i kultywowania pewnych zwyczajów, przyczyniających się do serdeczniejszego zacieśnienia węzłów koleżeńskich.

Co do ujednostajnienia wewnętrznego życia korpusu podoficerskiego, to według swego pojęcia, uważa statut ramowy dla kasyna za podstawę jednolitości organizacji i prac zarządu. Natomiast obowiązki i zakres działania zarządu kasyna, komisji rewizyjnej i walnego zebrania obejmowałyby regulaminy szczegółowe.

Dla nadania mocy obowiązującej statut zatwierdzony byłby przez centralne władze przelożone, a regulaminy przez dowódców formacji.

Posiadając ten fundament można będzie przystąpić do budowy dalszych komórek organizacyjnych, jak sądy koleżeńskie, komisje małżeńskie, kasy samopomocy i t. p.

Najważniejsze jednak, by w pracach nie ustać i raz zaczęte dzieło doprowadzić do końca.

— Oto głosy, jakie wybraliśmy z szeregu nadesłanych listów.

Nadesłane odpisy statutów są nietylko materiałem do wykorzystania przy opracowywaniu jednolitego, ale przez swą różnorodność interpretacji są jeszcze jednym dowodem konieczności podjętej pracy.

O pracach, które już rozpoczęliśmy, będziemy stale informować ogół czytelników.

Narcyż Witczak-Witaczyński, chorąży

W ZWIERCIADLE PRASY

Na odbyłym 7 b. m., II walnym zjeździe Murmańczyków przewodniczący zjazdu, generał brygady Tadeusz Malinowski, w gorących słowach uczcił pamięć Marszałka Piłsudskiego. Pamięć Marszałka zebrani uczcili dłuższą chwilą skupionego milczenia, poczem gen. Malinowski zwrócił się do Murmańczyków z przemówieniem, z którego podajemy wyjątki:

«Tam na dalekiej, mroźnej północy, na dzikich tundrach murmańskiej «Oblasti», nad czarną wodą forlowych głębin rzecznych, rozgrywał się ostatni akt wyzwolenia, ostatni etap zaciętego pojedynku o Polskę, rozpoczętego przez Józefa Piłsudskiego 6 sierpnia 1914 roku, a prowadzonego przezeń i przez jego żołnierzy z żelazną konsekwencją w karpackich i wołyńskich bojach, w kraju i zagranicą, pod Rarańczą i pod Kaniowem, a wreszcie tam na murmańskim lodowatym wybrzeżu.

A jednak właśnie tam, na dalekiej północy, iściło się prawdziwe zwycięstwo prawdy, zwycięstwo sprawiedliwości dziejowej.

Im większy zamęt i rozstrój opanowywał zaborców, tem bardziej spoiła, tem mocniejsza stawała się garść żołnierzy z żelazną konsekwencją.

Gorąca krew i żelazna wola żołnierzy zalewała rozpadliny i burzyła sztuczne granice w środku Polski.

Tam na krańcach Europy i Azji, tam pod biegunem odbyło się zespolenie tych, którzy się dotąd nie znali: Legionistów i Peowiaków z żołnierzami z korpusów wschodnich, poznańscy i kresowiaci, krakowianie i wilnianie, idąc przez Wołogdę, płynąc rzekami na Murman, maszerując tygodniami przez tundry, szli, oby tam ramię przy ramieniu odnieść wśród bojów północy wielkie zwycięstwo zespolenia.

Tam właśnie, na krańcach świata, urodziła się niepodległość w sercach żołnierzy wcześniej, zanim została formalnie uznana i ogłoszona.

Murmańczycy odnieśli wielkie zwycięstwo. Zwycięstwo sławy i zwycięstwo ducha.

Zwycięstwo sławy, gdyż zdobyli imię najlepszych, brawurowych żołnierzy, z których żaden nie splamiał munduru najmniejszą skazą w najtrudniejszych warunkach walk na obczyźnie.

Zwycięstwo ducha, gdy rozkład już szedł od bolszewickich szeregów i dotykał białych oddziałów rosyjskich – nasi żołnierze, jak jeden stali zwarci i wierni swej wielkiej idei ducha niepodległości swojej ojczyzny.

Murmańczycy, dziś tak, jak wówczas, gdy w grudniu 1919 roku w krzyżu poznańskim, całowaliście ziemię wolnej odzyskanej ojczyzny, powstańmy i wnieśmy dumnie czoła i oddajmy hołd ojczyźnie naszej.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Ojczyzna nasza Polska, niech żyje!

W związku z usypianiem kopca w Nowosielcach ku czci Michała Pyrza i zaproszeniem przez delegację Naczelnego Wodza gen. Śmigłego-Rydza na tę uroczystość, «Kurjer Poranny» pisze między innymi:

Dzień 29 czerwca-dzień święta w Nowosielcach-będzie etapem na drodze odrodzenia rycerskiej tradycji chłopca polskiego, tradycji przemilczanej przez historię, która zwykła mierzyć wielkość czynów wielkością ich materialnych skutków.

Podkreślając egoizm szlacheckiej Polski, która mnożyła przeszkody na drodze, na której chłop i mieszczanin zdobywali sobie prawo do Polski, «Kurjer Poranny» stwierdza:

Z tego błędnego koła wypłatał polską rzeczywistość dopiero Józef Piłsudski, obdarzając przywilejem krwawego wysiłku i trudu walki o Polskę lud robotniczy i chłopski, powołując go do niesienia najszlachetniejszej dla sprawy ojczyzny ofiary krwi i życia, wprzegając go w pełną chwałę rycerską tradycję.

Dzisiaj chłop polski sam szuka korzenia tej tradycji w czynach swych przodków, odnajdując tam źródła swych praw i swych żołnierskich i obywatelskich obowiązków.

I radość swą i dumę pragnie dzielić z armią narodową, składając pamięć czynów, tkwiących u podłoża chłopskiej rycerskiej tradycji Wodzowi Narodu-w żołnierskim darze.

«Express Codzienny» omawia konieczność reorganizacji przysposobienia wojskowego:

Polska leży pomiędzy dwoma narodami z natury swej ekspansywnymi.

W tej sytuacji musimy podkreślić, że racją stanu Polski jest militarne zabezpieczenie wartości Państwa i kultury polskiej, jest zdobycie dla Polski należytego jej szacunku i wpływu na kształtowanie się historii świata.

Wyrazicielem w tym kierunku skierowanej woli muszą być zorganizowane siły obronne kraju, to jest regularna armia przysposobienia wojskowego oraz odpowiednio – i to w równej mierze – przysposobione pod względem politycznym, gospodarczym i społecznym – całe społeczeństwo.

Ograniczymy się do omówienia problemu przysposobienia wojskowego, stanowiącego konieczne dopełnienie regularnej siły zbrojnej. Spełnia ono już obecnie bardzo doniosłą rolę w działalności wychowawczej i obronnej kraju, dążąc do wykucia z bezkształtnej masy obywateli – zdyscyplinowanych kadr, gotowych do odparcia wrogiej siły, a ponadto wpajając w społeczeństwo tak potrzebne nam poczucie karności, dyscypliny i obowiązku. Znaczenie przysposobienia wojskowego zrozumiemy jednak najlepiej, skoro uprzytomnimy sobie, że wojen współczesnych nie prowadzi już tylko same armie, ale całe narody. Na tle tych zadań wydaje nam się, że w dzisiejszym stanie rzeczy przysposobienie wojskowe ani w płaszczyźnie obrony kraju, ani też wychowania obywatelskiego (zdyscyplinowania narodu) nie jest w stanie podoląć ciężącemu na nim obowiązkowi, a raczej może nie jest w stanie wypełnić oczekiwań społeczeństwa.

Dobrowolny charakter przysposobienia wojskowego, jego klasowość i rozproszkowanie na szereg odrębnych organizacji: szkolnych, robotniczych, akademickich, wiejskich i t. d., stwarza duże trudności dla postawienia organizacji wyszkolenia na jednakowym poziomie. A jest to zadanie tem ważniejsze, że ściśle kontakt obywatela z Armią – to jest służba czynna w wojsku – zaczyna się już w stosunkowo późniejszym wieku oraz trwa krótko.

W tych warunkach stoją się koniecznością wprowadzenie przymusowego powszechnego przysposobienia wojskowego w drodze ustawy. Przysposobienie takie, zorganizowane jednolicie, przystosowane do warunków życia miast i wsi, musiałoby objąć jakby jedną armią zarówno robotników, chłopów, całą młodzież szkolną i akademicką, jak wreszcie i rezerwistów. W ramach tej organizacji, której edynym podziałem byłby podział na jednostki wyszkoleniowe i rodzaje broni, znaleźć się powinni wszyscy, złączeni

jedną myślą i jednym celem: wzmocnienia bojowego potencjału Państwa i Narodu.

W każdej duszy polskiej – pisze Słowo Pomorskie – żyje troska o to, ażeby błędów historycznych nie powtarzać.

Dlatego też szeroki zakres objąć musi polska troska o bezpieczeństwo: odparcie napadu z zewnątrz, walka z zamęceniem życia naszego wewnątrz kraju. Podoląć temu zadaniu nie potrali żaden rząd – nawet najomdrzejszy – jeśli go całą siłą nie poprze społeczeństwo i zwartym wysiłkiem nie wprzagnie się do rydwanu państwowego. Polakowi nie trzeba tych rzeczy tłumaczyć, ani zachwalać. Tyśiąc lat historii złożyło się na to, długie szeregi ofiarnych pokoleń utrwaliły to swoją krwią w duszy polskiej.

PRZYJĘCIA DO KORPUSU KADETÓW W RAWICZU

Korpus Kadetów Nr. 3 w Rawiczu przyjmuje zgłoszenia kandydatów do 1 i 2 kompanji (1 i 2 klasy gimnazjum nowego typu) na rok szkolny 1936/37.

O dokładne warunki przyjęcia należy się zwrócić do Adjutantury Korpusu Kadetów Nr. 3 w Rawiczu, zasyłając 25 groszy znacznikiem pocztowym.



Dnia 7.VI.36. Zjazd Murmańczyków. Uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym

Z NASZEGO ŻYCIA

OBCHÓD BOLESNEJ ROCZNICY W CENTRUM WYSZKOLENIA SAPERÓW

Poza normalnym programem obchodu smutnej rocznicy zgonu Wodza, Centrum Wyszkozenia Saperów z inicjatywy swego komendanta, pragnąc uczcić jak najlepiej pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego, zorganizowało cały szereg dodatkowych uroczystości.

Już w przeddzień uroczystości żałobnych, zaczęły powiewać na wyniosłym gmachu Centrum czarne chorągwie, przypominające swoim kolorem niepowetowaną stratę, jaką poniosła cała Polska przez śmierć swego Wodza, a nad licznymi wejściami do Centrum smutnie zwisały flagi narodowe, przepasane czarnymi kokardami. Przed wejściem do Komendy, wystawiono popiersie Marszałka, efektownie udekorowane wstęgami o barwach narodowych, oraz zielenią i kwieciami, z wieczora zaś popiersie było iluminowane. Zaciągnięte również zostały przed popiersiem warty honorowe, pełnione na zmianę przez podoficerów zawodowych, szeregowych z cenzusem i saperów Centrum. Posterunki tych wart zasłygły w bezruchu z bronią na ramieniu, uosabiały sobą niemy hold wojska dla swego zgastego Wodza.

W dniu 12 maja, b. r. Centrum wraz z innymi oddziałami garnizonu wzięło udział w polowej mszy żałobnej, odprawionej za spokój duszy Marszałka, następnie zaś odmaszerowało przed Komendę Garnizonu, gdzie w obecności komendanta garnizonu odbyło się symboliczne składanie holdu cieniem Wodza, zakończone defiladą przed pomnikiem. Po powrocie z defilady liczne pododdziały Centrum ustawiły się w szyku zwartym przed gmachem komendy, poczem przy głuchym łaskocie werbli żałobnych i prezentowaniu broni przez poszczególne kompanie, rozpoczęło się składanie przy popiersiu Marszałka wieńców od delegacji: oficerskiej, podoficerskiej, szeregowych z cenzusem, saperów, oraz urzędników cywilnych i niższych funkcjonariuszów C. W. Sap. Przepiękne te wieńce z róż, bzu i zieleni, przeplatane wstęgami żałobnymi i o barwach narodowych, symbolizowały sobą głęboką miłość i oddanie, jakie żywi Centrum do Wodza i Jego nieśmiertelnej idei, której na imię jest: «Dobro Narodu i Państwa».

Po odegraniu hymnu narodowego i zakończeniu uroczystości składania wieńców, wszyscy obecni udali się do świetlicy żołnierskiej Centrum, gdzie z kolei odbyła się uroczystość założenia «Księgi Wodza». W ramach programu tej pięknej uroczystości odbyło się podniosłe przemówienie komendanta Centrum, oraz wkłanianie do «Księgi» cytów z wieczystej rubryki: «Józef Piłsudski mówi». Równocześnie postanowiono, że wkłanianie cytów będzie się uskuteczniało przez wyróżnionych saperów—codziennie, według wskazówek oficera oświatowego.

Przez urządzenie tak pięknego obchodu ku czci Wodza, który się odbył w nadzwyczaj podniosłym nastroju, — Centrum Wyszkozenia Saperów jeszcze raz podkreśliło, że żywe są w sercach całego personelu tej formacji słowa: «Marszałek Józef Piłsudski umarł ciałem, lecz duch Jego żyje w sercach i żyć będzie wiecznie», ślubując zaś wierność idei Wielkiego Marszałka, uczestnicy uroczystości, postanowili w duchu, że dalsze słowa sentencji: «Pamiętajmy i czynmy wszystko, by zgodnie z Jego nakazem utrwalać wielkość i chwałę Polski»—znajdą w nich gorliwych wykonawców.

Michał Połański, plutonowy

GARŚĆ WRAŻEŃ Z DNIA 12 MAJA

Raport.

Przeгляд wojska i organizacji cywilnych. Marsz do pomnika Wodza Narodu i defilada przy warkocie werbli.

Przyłaczające wrażenie.

Stoję tuż przy orkiestrze. Przedemną pomnik Marszałka przybrały w ciężką żałobę, na stopniach pomnika wieńce z świeżych ma-

Oficerowie cudzoziemscy z Centrum Wyszkozenia Kawalerji zwiedzają Dywizjon Szkolny Żandarmerji w 1929 roku



jowych kwiatów. W powietrzu cicho. Jakby również zastygło w żalobie. Stoję tuż przy milczącej orkiestrze i tylko te werble, jak niesamowicie, biją, przejmując do głębi.

Serce młotem woli, jakby już... już, wyskoczyć miało, piersi rozsadzić.

W gardle coś strasznie ścisła, łkanie się wydziera, głosu dobyć trudno.

Taka chwila okropna, że aż trudno ją w myśli drugi raz przeżywać... bo boli...

Tak było tylko w poszczególnych, jak nasz, garnizonach, a tam... w Wilnie... łamały się serca z bólu i niemocy, gdy patrzano na to serce i na śmiertelne szczątki Tej, która Mu życie dała. Która wpcila w Niego to, czem był dla nas i chociaż Go wcześniej osierociła, jednak starczyło czasu, choć przy słabym zdrowiu, lecz przy dobrej woli, aby czuł tak, jak czuć powinien każdy Polak. Ona, Matka zawsze Mu przyswiecała przykładem, zawsze się Jej radził, choć Jej na ziemi nie stało.

Przeszli.

Zamilkły werble. Rozległ się hymn narodowy «leśzcze Polska nie zginęła». Wojsko prezentuje broń, cywilni obnożają głowy, kto przytomny ważności chwili prostuje się i wysłuchuje w skupieniu.

Już nie tak straszno...

Niema Ciebie Wodzu wśród nas ciałem, lecz Duchem wiecznie będziesz i Polska będzie.

Ryśka, Krotoszyn

DZIEŃ 19 MARCA 1936 ROKU, W 22 P. P.

Dla uczczenia pamięci Ukochanego Wodza, który odszedł przedwcześnie do wieczności wierny Mu 22 p. p. pogrążony w żalu i żalobie, święcił dzień Jego imienin.

O godzinie 9 — w myśl rozkazu dowódcy pułku, cały pułk stanął na zbiórce. Pan podpułkownik J. po przyjęciu raportu od swego zastępcy p. ppłk. K. odczytał uroczystie rozkaz generalnego inspektora sił zbrojnych generała Rydza-Śmigłego, którego z wielkiem skupieniem ducha wysłuchali wszyscy oficerowie, podoficerowie, strzelcy starszego rocznika i rekruci pułku.

W tej podniosłej chwili uczuć żalu po Ukochanym Wodzu, pan ppłk. J. nie mógł się oprzeć wielkiemu wzruszeniu, w głosie dało się wyczuć niezgłębiony żal.

W godzinach od 11 do 12 ksiądz Jezniowski adprawil cichą mszę żałobną za duszę ś. p. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Na nabożeństwie był obecny korpus oficerski i podoficerski oraz kompanie starszego rocznika całego garnizonu, jak również liczne rzesze społeczeństwa cywilnego. Po skończonem nabożeństwie w godzinach od 12 do 13,30 odbyła się żałobna akademja w garnizonowym domu żołnierza dla korpusu podoficerów 22 p. piechoty. Przed rozpoczęciem akademji uczczono pamięć Marszałka dwuminutową ciszą, stojąc w postawie zasadniczej.

O znaczeniu dnia 19 marca, jako dniu imienin wielkiego bohatera, słowo wstępne wygłosił starszy sierżant Przybysz. Wiersz w opracowaniu sierżanta Okrzejskiego pod tytułem «Nic dla siebie wszystko dla Ojczyzny» wygłosił kapral Koslecki. Następnie sierżant Okrzejski wygłosił własny referat pod tytułem «Rola podoficera, jako wychowawcy i instruktora w armji».

Referat powyższy był oparty na wzorach cnot wielkich patriotów i bohaterów od czasów Rejtana i Kościuszki serjami lat, aż do czasów obecnych wielkich i najszlachetniejszych czynów zasług i cnot obywatelsko żołnierskich Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w którym podkreślał, że jeśli iść będziemy drogą wytkniętą przez niego osiągniemy wytknięte cele dla Ojczyzny, a przyszłemu pokoleniu oddamy wielki dorobek.

Referat zakończył słowami:

Patrzmy na kompas by nie zboczyć z drogi,
Którą nam wytknął Swojemi czynami,
By nas nie dotknął w przyszłości las srogi,
By wiecznie czuwał duch Jego nad nami.

A. Okrzejski, sierżant

Z ŻYCIA KORPUSU PODOFICERSKIEGO 22 PUŁKU PIECHOTY.

W dniu 10 marca korpus podoficerski 22 pułku piech. uroczystie zegnął pana pułkownika M.

O godzinie 7 wieczorem w garnizonowym domu żołnierza zebrał się cały korpus podoficerski ustawiając się w dwuszeregu w oczekiwaniu na pana pułkownika. O godzinie 7.15 na powyższą uroczystość przybył pan pułkownik M. i dowódca pułku z oficerami sztabowymi adjutantem i dowódcami kompanii i po serdecznych uściskach dłoni rozpoczęła się wspólna żołnierska wieczerza, w czasie której senior korpusu chorąży Zochowski przemawiał w imieniu korpusu i wręczył odchodzącemu panu pułkownikowi pamiątkowy pierścień korpusu podoficerskiego 22 p. p. Wzruszony pan pułkownik M. w przemówieniu podkreślił, że mimo odejścia z naszego pułku długo trwać będzie w jego pamięci stosunek, jaki go łączył z podoficerami;



Pożegnanie podpułkownika L. przez korpus podoficerski 31 p. a. l.

22 pułku piech. prosząc jednocześnie aby gdy kiedykolwiek ktoś z podoficerów będzie na ziemi wileńskiej zawsze i o każdej porze zechciał odwiedzić go, gdyż każdego serdecznie przyjmie w swoim domu.

Na zakończenie pan pułkownik apelował do korpusu podoficerskiego aby tak jak dotychczas tak i na przyszłość szedł do wytkniętego celu: kontynuował swą pracę dla dobra wojska i narodu.

A. Okrzejski

Z ŻYCIA PODOFICERÓW 31 P. A. L.

W dniu 25.IV 1937 żegnał korpus podoficerski 31 p. a. l. pana podpułkownika L., który został przeniesiony na inne stanowisko. Pożegnanie odbyło się w salach garnizonowego kasyna podoficerskiego. Celem należącego przygotowania wieczorku, wybrano specjalny komitet ze st. ogniomistrzem Bartoszkami na czele. Na przybycie pana pułkownika oczekiwali podoficerowie w szpalerze wzdłuż schodów, wiadczyli na I piętro. Pani, natomiast, które również przybyły, oczekiwały przybycia w sali balowej. Krótco po godzinie 20 przybył pan pułkownik z małżonką w towarzystwie adjutanta pułku. Przy wejściu na salę orkiestra pułkowa zagrała marsza pułkowego. Po krótkim przywitaniu zasiedli wszyscy do stołów.

W czasie kolacji wygłosił starszy ogniomistrz Bartoszak krótką mowę pożegnalną, w której podziękował panu pułkownikowi za dotychczasową opiekę i starania o korpus podoficerski, wręczając skromny upominek, ufundowany przez podoficerów. Na zakończenie wniósł okrzyk na cześć pana pułkownika, podchwycony entuzjastycznie przez wszystkich obecnych, przyczem orkiestra zagrała ponownie marsza pułkowego. Pani pułkownikowej natomiast, wręczyła córka st. ogniomistrza Błaszczyka wiązankę piosenek róż, wygłaszając przytem okolicznościowy wierszyk. Wzruszona pani pułkownikowa ucałowała serdecznie małą Zosię. Pan pułkownik, dziękując wszystkim podoficerom i ich żonom za okazane przywiązanie, wniósł toast za pomyślność korpusu podoficerskiego. Na tem część oficjalna zakończyła się, poczem nastąpiła skromna zabawa taneczna, która przeciągnęła się w miłym nastroju do rana.

Odchodzącego pana pułkownika wynieśli podoficerowie na rękach do jego powozu. Pożegnanie to wywarło głębokie wrażenie na wszystkich obecnych—to też pozostanie na zawsze w pamięci.

Bartoszak A. st. ogn.

ŚWIĘTO 3 PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH

3 pułk strzelców podhalańskich obchodził w dniu 21 kwietnia bieżącego roku swe doroczne święto pułkowe w ramach pułku; święto o treści skromnej w sercach z uwagi na żalobę, pięknej na zewnątrz.

Poraz pierwszy bowiem z inicjatywy dowódcy 3 pułku strzelców podh. wzięła udział w święcie pułkowym licznie zgromadzona publiczność miasta Bielska i Białej bez względu na narodowość, nie dla efektu, ale wniósł nam szczerze serca. Do najpiękniejszych, niespotykanych i nieprzeżytych chwil święta pułkowego należała defilada dziańskiej wiary podhalańskiej przy udziale działwy szkolnej, która sypała obficie pod sprężyste nogi kwiaty starym i przyszłym obrońcom Ojczyzny. Był to wzruszający moment, zwłaszcza na terenie dotąd «milczącego» w stosunku do wojska Bielska. Pamięć po tym dniu zachowamy na długo wdzięcznie w sercach i postaramy się być dobrymi żołnierzami dla Polski.

Program święta pułkowego przedstawiał się następująco:

W wigilię święta ksiądz major Nowyk odprawił nabożeństwo za poległych i zmarłych w walkach z bolszewikami, poczem o godzinie 18-ej ulicami miasta przeciągnął capstrzyk.

Na rynku w Bielsku odbył się uroczysty apel poległych, podczas którego zgromadziła się liczna delegacja przedstawicieli władz, oraz niezliczone tłumy publiczności.

Po defiladzie korpus podoficerski przyjmował śniadaniem delegacje podoficerskie, różnych związków i kolegów w stanie spoczynku i rezerwy, goszcząc ze szczerem sercem tych, co w krwi i znoju pracowali długie lata dla chwały pułku, a dziś odpoczywają po trudzie.

Po śniadaniu zaproszono wszystkich na obiad żołnierski, do którego podoficerowie włożyli dużo pracy dla zaspokojenia apetytów swych żołnierzy, którzy w dniu święta pułkowego zdali dobrze egzamin.

Analogiczne święto odbyło się w III batalionie 3 pułku strzelców podhalańskich w dniu 25 kwietnia. Święto pułkowe wypadło również pięknie, a koledzy podoficerowie zdali doskonale egzamin z pracy nad świętem i świetnym zorganizowaniem części podoficerskiej. Szczerza i serdeczna atmosfera, która tam panowała niechaj będzie niezapomnianym miłym wspomnieniem dla uczestników. Warto podkreślić, że na święcie tem był obecny wicewojewoda krakowski p. Dr. Mołazyski Piotr—dawny oficer 3 pułku strzelców podh. i przyjaciel podoficerów.

Ogólnie święto pułkowe dało nam wiele radości i duchowej siły do pracy na cały rok.

Przybyłowicz Wilhelm, st. sierżant

ŚWIĘTO PUŁKOWE 10 PUŁKU ARTYLERJI CIĘŻKIEJ

W roku bieżącym 10 pułk artylerji ciężkiej obchodził swoje święto pułkowe bardzo skromnie w ścisłych ramach pułku, a to z uwagi na żalobę narodową.

W dniu 23 kwietnia bieżącego roku, w przeddzień święta, odbył się uroczysty capstrzyk i apel poległych w obronie Ojczyzny. Po opelu dowódca pułku wygłosił do żołnierzy krótkie przemówienie, w którym przypomniał im bohaterskie dzieje walk, stoczonych przez ich poprzedników w obronie Ojczyzny w latach 1919/1920 r., za którą oddali swe młode życie.

Nozajutrz o godzinie 10 pułk stanął na dziedzińcu koszarowym. Przed rozpoczęciem polowej mszy świętej nadjechał dowódca 10 grupy artylerji, odebrał raport i dokonał przeglądu pułku, poczem wraz z gośćmi wziął udział w nabożeństwie polowem. Po nabożeństwie wygłosił podniosłe kazanie proboszcz wojskowej parafji, a następnie odebrał od szeregowych wyznania rzymsko katolickiego przysięgę żołnierską, ksiądz kapelan dokonał zaprzysiężenia szeregowych wyznania grecko-katolickiego.

Po przysiędze dowódca pułku odczytał uroczysty rozkaz na dzień święta pułkowego, poczem wniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, pana generała Edwarda Śmigłego-Rydza, generalnego inspektora sił zbrojnych i pana generała Tadeusza Kasprzyckiego, ministra spraw wojskowych. Okrzyk ten z entuzjazmem powtórzył cały pułk trzykrotnie. Następnie dowódca pułku wręczył kanonierom odznakę pułkową, poczem odbyła się defilada, którą odebrał dowódca 10 grupy artylerji w obecności dowódcy pułku.

Po defiladzie cały pułk zebrał się w ujeżdżalni krytej, gdzie przygotowany był obfity posiłek dla wszystkich żołnierzy. W czasie obiadu żołnierskiego przemawiał dowódca grupy artylerji i dowódca pułku oraz kapelan ksiądz Wawryk.

Po miłej pogawędce goście pożegnali pułk, a szeregowi rozeszli się do koszar.

Władysław Pikoń, ogniomistrz

REDAKCJA OTRZYMAŁA LIST NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

Stwierdzam, że Redakcja «Wiarusa» znów wykazała swą wyższość wśród wydawnictw w Polsce—w wydaniu tak pięknego numeru «Wiarusa», w rocznicę śmierci Najdroższego Naszego Wodza.—W tej tak dla każdego Polaka wstrząsającej chwili-rocznicy, Redakcja wydała nam przepiękny numer «Wiarusa», który będzie dla nas na zawsze niezmiernie cenną pamiątką.—Doprawdy, zaszczyt to wielki mieć takie pismo, którym się wszyscy zachwycają, gdyż żadne z wydawnictw ilustrowanych w Polsce nie może mu dorównać.—To też z tej okazji proszę Szanowną Redakcję o przyjęcie podziękowania.

Podborczyński Piotr, starszy wachmistrz

Pożegnanie podpułkownika B. przez korpus podoficerski 8 d. a. pl.



KOBIETA W POLSCE

W numerze 19-ym „Wiarusa” p. Koryczan Józef pisze w „Dzia-
le Pań” o kobiecie w Polsce.

Wszystko to prawdą, co Pan napisał, ale odniosłam wrażenie, jakoby Pan skrycie żałował, że już nie jesteśmy temi kobietami, które planowały na stosie wraz z umarłym mężem. To, co Pan powiedział o równouprawnieniu kobiet, jest piękne, ale uważa Pan, (o ile dobrze zrozumiałam), że będąc żoną i matką, nie można swobodnie pracować na niwie polityczno-społecznej. Uważa Pan zapewne, że żona i matka nie powinna zajmować się sprawami, nie wchodzącymi w zakres spraw kuchenne-gospodarskich. Myli się Pan, sądząc, że kobieta nie może z pożytkiem pracować społecznie, bez szkody dla męża i dzieci. Przecież my, w porównaniu z Wami, Panowie, rozporządzamy olbrzymią ilością czasu, bo tylko nieliczne z nas mają szczęście pracować zawodowo. Czyż można ten czas lepiej wykorzystać, niż poświęcając go dla dobra ogółu? Mówi się, że czasy się zmieniły, a ja twierdzę, że nie czasy, lecz ludzie. Dzisiejszy mężczyzna rozumiał, że kobieta w pracy może z nim współzawodniczyć, okazało się więc, że chyba tylko w imaginacji (nielicznej zresztą), kobieta ma przed sobą jeden cel tylko: być dobrą żoną i matką.

Widzi Pan, kobieta to jest taki, że tak powiem cudowny mechanizm, że się nadaje i do innych celów, nie tylko do tych, jakie jej natura narzuciła. Na te ostatnie zresztą wcale się nie uskarżam, bo jest bardzo miło być dobrą żoną. I nie sądzę, aby w Polsce znalazł bodaj jeden kulturalny mężczyzna, któryby nie okazał zrozumienia i podziwu dla kobiety. Nam zaś—powodu do uskarżania się na ucisk nasi panowie z pewnością nie dadzą.

Zofja Dziedzicowa

OŚRODEK OPIEKI «RODZINY WOJSKOWEJ» W SŁONIMIE

Domek stoi w samym środku miasta, jest drewniany, parterowy i cały jest zajęty przez placówkę społeczną „Rodziny Wojskowej”. Lokal jest obszerny i jak na tutejsze warunki—wygodny, gdyż posiada nawet łazienkę. Ośrodek został otwarty stosunkowo niedawno, gdyż w zeszłym roku na jesieni. Opiekuje się on dziećmi najuboższych matek, tych, które chcą pracować, a pracę znajdują zawsze, o ile ktoś zajmie się ich dziećmi. Matka idzie do prania, lub na posługę, dziecko zaś jej ma przez cały dzień opiekę, przebywa w systemie ciepłego mieszkania, dostaje zdrowe jedzenie, bawi się i uczy różnych rzeczy.

Dzieci jest przeszło trzydzieścioro, przychodzą one rano przed siódmą. Po śniadaniu następują w świetlicy różne zabawy, śpiewy i t. p. W świetlicy wisi portret Pana Marszałka, dzieci już dużo o Nim wiedzą. Po obiedzie dzieci leżą pół godziny na kocach, a potem bawią się w ogródku. Po zabawie wracają na podwieczorek, a potem idą do domu.

Referat opieki społecznej przy magistracie miasta Słonima daje pewną kwotę miesięczną na Ośrodek, resztę kosztów ponosi „Rodzina Wojskowa”. Wojsko daje podstawowe wyżywienie i służy pomocą przy uzupełnianiu urzędzenia i t. p.

Miły jest widok trzydzieścioro dzieci, spędzających dzień w dobrych, zdrowych warunkach, a nie na ulicy i nie w wilgotnych izbach, bez należytej opieki.

J. Brzóska-Guderska

KONKURS III

Fotografia konkursowa Nr. 5
Jurek Kudła
Lwów

Fotografia konkursowa Nr. 6
Zbyszek Grzesiak
Puck
Fot.



Analizując wszystkie artykuły na temat: „Kobieta matką, czy społecznica” — uważam, że żadna z autorek nie miała na myśli wyeliminowania kobiet od pracy społecznej, w celu zasklepienia się w domowych pieleszach, a więc holdowania wrodzonemu lenistwu (artykuł J. B.), lecz chodziło im o rzeczowe ustosunkowanie się do powyższego zagadnienia. Aby pracować społecznie z wynikiem pozytywnym, trzeba mieć umysł wolny od wszelkich trosk codziennych, które są ciężkie i wymagają od nas coraz większych wysiłków. Pracy społecznej musimy oddać coś więcej, niż bierne podporządkowanie się statutom tej czy innej instytucji. Mam tu na myśli zbieranie się w określonym miejscu celem omówienia różnych aktualnych i nieaktualnych spraw, wymiany myśli i t. d. Mając to na uwadze, kobieta jako strażniczka domowego ogniska, w pierwszym rzędzie poświęci się pracy dla swej rodziny, a dopiero wolne chwile odda pracy społecznej, rozumiejąc, że rodzina, jako podstawowa komórka społeczeństwa, musi dać Państwu zdrowych fizycznie i moralnie obywateli.

Pracujmy więc przede wszystkim dla dobra własnego ogniska domowego, a wolne chwile oddamy pracy społecznej w „Rodzinie Wojskowej”. W słowarzystwie tem użytkujemy swe siły, wiedzę i zasób zdobytego doświadczenia, mając pewność, że praca ta nie koliduje z obowiązkami żony i matki.

Zofja Grachowa

KONKURS ZASTAW STOŁOWYCH

Dnia 20 maja odbyło się w I. P. S. inauguracyjne otwarcie konkursu zastaw stołowych w obecności ministra Becka. W konkursie wzięło udział 13 ambasad i poselstw. Wystawa ta ma na celu wykazanie estetyki dnia codziennego i pogodzenie jej z użytecznością. Zastawę, łączącą te dwa elementy, jest zastawa szwedzka, która otrzymała pierwszą nagrodę. Stół jej, na którym odbijają się w złotej lustrze złocisto-brązowe kwiaty, wazony i hojnie rozrzucone owoce, odznacza się wyjątkową harmonią. Płótno jedwabno-celofanowe, kryształ, porcelana, wszystko to mieni się stosownie do oświetlenia. Drugą nagrodę otrzymały Chiny. Na okrągłym stole z czarnej laki pyszni się przepiękna porcelana niebiesko-granatowa, oraz dziwne talerzyki o barwie szarzałej zieleni. Nie brak też i charakterystycznych pociętek przy każdym nakryciu. Pośrodku stołu—bukiet ciemnych bratków. Następną nagrodę przypadła Austrii, która na jedwabnym, poziomych obrusie zademonstrowała piękną porcelanę białą, ozdobioną lekko zielonią. Trzy stoły polskie stoją poza konkursem. Pierwszy posiada lustro grawerowane o refleksach zielonkawych. Ładnie wyglądają na niem wazy z białego metalu, ciepły ton wprowadza barwa porcelany śmielowskiej. Drugi nasz stół—to nagromadzone cenne wyroby polskie z wieku 18. Szkło, srebro i porcelana. Stół trzeci — ludowy, posiada wyroby autentycznie wiejskie. Talerze ze zwykłej polewy. Noże i widelce najprostsze.

Konkurs wzbudził zrozumiałe zainteresowanie, propagując zamiłowanie do piękna w życiu codziennym, co stanowi o estetycznej kulturze danego narodu.

ZE ŚWIATA MODY

Miłośniczkom tenisa moda objawia nowinę: białość na korcie przesłala być obowiązująca. Suknia tenisowa stała się bardzo podobna do sukni plażowej. Tak samo nie posiada pleców, lecz trzyma się na skrzyżowanych szelkach. Niekiedy posiada fałdy, a czasem jest zapięta na rząd guzików z przodu, z których dwa lub trzy od dołu pozostawia się rozpięte. Przez rozpięcie widać spodenki, uszyte z tej samej tkaniny, co suknia. Kolorowe bolerko do białej sukni, lub białe do kolorowej stanowi ostatni krzyk mody. Do tego nosi się na ulicy płaszcz z kremowej flaneli.

JAK SIĘ ODŻYWIĄĆ

Najważniejsze mineralne składniki, znajdujące się w naturze, są: jod, potas, żelazo, fosfor, siarka, magnezja i wiele innych. Jod jest konieczny dla podtrzymania energii i żywotności. Znajdujemy go w szpinaku, cebuli, burakach, grzybach, gruszkach i truskawkach. Brak składników potasowych wyraża się szybkim zmęczeniem. Znajdujemy składniki te w szparagach, pomidorach, melonie i truskawkach. Żelazo jest bardzo ważne dla organizmu ludzkiego, wiemy, że chorzy na anemię, biorą żelazo pod rozmaitemi postaciami. Żelazo znajduje się w kapuście czerwonej i białej, w wiśniach, malinach, agrestie, szpinaku, marchwi, ogórkach, wreszcie w żółtkach jaj. Fosfor znajdujemy w kalafiorach, brukselce, rzodkiewce i cebuli. Siarka jest wskazana osobom skłonny do reumatyzmu i do chorób skórnych, mamy ją w białym serze, surowych żółtkach, pomidorach, selerach, grochu, orzechach włoskich i migdałach. Sole magnezjowe zabezpieczają przewód pokarmowy od zatrucia. Znajdujemy je w cytrynach, wiśniach, szparagach, szpinaku, rzodkwi i brzoskwinia. Z tych kilku przykładów widzimy, jak wielką rolę odżywczo odgrywają jarzyny i owoce.

O PRACY OŚWIATOWEJ NA STRAŻNICY

W ramach naszego działu Korpusu Ochrony Pogranicza w «Wiarusie» często omawiane jest zagadnienie «Jak zorganizować pracę oświatowo-społeczną na strażnicy». Ja również w kilku prostych słowach pragnę wypowiedzieć na ten temat swoje uwagi i spostrzeżenia, oparte na długoletniej obserwacji życia strażnicy, a być może, że uwagi te będą dla któregoś z kolegów pożyteczne i zostaną wykorzystane.

Z chwilą przybycia żołnierzy nowego rocznika na strażnicę, dowódca strażnicy musi oświadczyć im, czego od nich będzie żądał, tak w służbie jak i poza służbą i jakie będą ich obowiązki. Następnie powinien pouczyć ich, jaki powinien być stosunek ich do miejscowej ludności.

Dowódca strażnicy, który od dłuższego czasu przebywa wśród kresowej ludności i zna jej życie, potrafi wskazać swoim żołnierzom, jakie wady i zalety cechują ludność miejscową, w jaki sposób nawiązać z nią łączność i jak należy odnosić się do niej, aby wzbudzić do siebie jak największe zaufanie.

Następnie dowódca strażnicy powinien poznać sposób myślenia swoich podwładnych, ich poziom intelektualny, jednym słowem ich wartość. Osiągnąć to można przez pogadanki i dyskusje okolicznościowe na różne tematy.

Pogadanki na tematy ogólne powinny obejmować historię, geografję, historję wojskowości, matematykę, język polski, przyrodę i higienę. Pogadanki zaś okolicznościowe należałoby—mojem zdaniem—prowadzić na tematy, które nam się same nasuwają przy zetknięciu się z życiem, jak na przykład na temat zwyczajów miejscowej ludności, otaczającej przyrody i tym podobnych.

Żołnierze powinni sami przygotować materiały do pogadek okolicznościowych przez zaobserwowanie w otoczeniu najbardziej ciekawych zjawisk i szczegółów.

Podstawowym czynnikiem rozwoju pracy oświatowo-społecznej na strażnicy jest dobrze prowadzone czytelnictwo.

Dowódca strażnicy powinien wzbudzić u swoich podwładnych zamiłowanie do czytania gazet i tygodników, do wyciągania z przeczytanych artykułów własnych wniosków, do korzystania z działów rozrywek umysłowych i tym podobnych. Musi poza tem dążyć do tego, aby żołnierze załogi w wolnych od zajęć chwilach czytali książki.

Czytając gazety i książki, żołnierz rozwija swój światopogląd i powiększa swój zapas wiedzy, a tem samem staje na wyższym stopniu kultury.

Obudzone w żołnierzu zamiłowanie do czytelnictwa będzie powodem jego stałego pociągu do książki i gazety nawet po opuszczeniu szeregów wojska, co niewątpliwie nie pozostanie bez wpływu na życie jego i otoczenie, w którym stale przebywa.

Z pracy kulturalno-oświatowej należy bezwzględnie wykluczyć wszelki przymus i nacisk, a wykorzystywać tylko dobre chęci. Zorganizowanie pracy oświatowej na strażnicy zależy od sprytu samego dowódcy strażnicy. By praca oświatowa dała pożądaný wynik, trzeba wykorzystać sprzyjające okoliczności. Wiemy na przykład o tem, że ludzie dążą do tego, ażeby wspólnie możliwie jak najdłużej mogli spędzić czas, to też zbierają się na wspólne pogadanki i poruszają takie czy inne zagadnienia. Więc i żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza w wolnych chwilach zbierają się w świetlicy strażnicowej i gwarzą ze sobą o rzeczach, które ich interesują. Jest to najodpowiedniejsza chwila—by w tym właśnie czasie dowódca strażnicy sprytnie dotknął się do takiej grupy żołnierzy, wtrącił się do

ich rozmowy i umiejętnie skierował rozmowę na wydarzenia dnia. Gdybym był dowódcą strażnicy, rzuciłbym poprostu pytanie, na przykład: «czy wiecie o tem, jaką to mieliśmy niedawno uroczystość u nas, w Polsce, którą obchodziliśmy wspólnie z Austrią?» Napewno znajdzie się jakiś, który będzie wiedział o tem i odpowie, że obchodziliśmy rocznicę 250-lecia odsieczy Wiednia, lub temu podobną. Wykorzystując temat, uczy się już wszystkich mimowoli historii Polski.

Pożądane również jest, by do pomocy w pracy oświatowej dobrać sobie odpowiednio rozwiniętego umysłowo żołnierza. Na strażnicy zawsze się znajdzie jakaś gazeta, jak «Polska Zbrojna», «Kurier Krakowski» lub tygodnik «Wiarus». Ołóż ten pojętniejszy żołnierz—przed dołączeniem się do rozmawiającej grupy żołnierzy—uprzednio może już z gazety wynotować sobie pewne zagadnienia, zbliżyć się do tych żołnierzy z gazetą w ręku i opowie im o interesujących wypadkach, a częściowo nawet odczyta poszczególne ustępy z gazety.

W następujący sposób zachęca się również żołnierzy do czytania książek. Przykład: siedzę sobie wspólnie z żołnierzami w świetlicy strażnicowej i czytam książkę. W pewnej chwili zwracam się do zebranych żołnierzy i mówię: «posłuchajcie chwileczkę, przeczytałem wam coś bardzo ciekawego». Oczywiście, że wszyscy «nastawią uszy» i będą słuchać. Po przeczytaniu kilku zdań, w najciekawszym momencie urywam i mówię: «jeżeli chcecie tę książkę przeczytać, to możecie ją w bibliotece wypożyczyć». Przy tej okazji wypożycza się wiele innych książek. Prócz nauki ogólnokształcącej oraz nauki obywatelskiej, zorganizowałbym na strażnicy teatr amatorski, wciągając do współpracy również miejscową ludność cywilną.

Oto w ten tak prosty sposób przedstawiałoby się zorganizowanie pracy oświatowej na każdej strażnicy Korpusu Ochrony Pogranicza.

Wniasek mój nie jest wyczerpujący: jeżeli kogo z Kolegów interesuje ten dział pracy, proszę zajrzeć do poprzednich numerów «Wiarusa», o tam znajduje się również dużo objaśnień i wskazówek, więc wszystkie dobre rzeczy wynotować, stworzyć całość i brać się do pracy, bo czas ucieka.

Paczkowski Józef, wachmistrz żandarmerji

Patrol K.O.P. na rzece granicznej



OGÓLNY KONKURS „WIARUSA”

III

Drukujemy dziś ciąg dalszy najciekawszych wyjątków z listów nadesłanych na pytanie „Dlaczego jestem abonentem „Wiarusa”.

Konieczność drukowania jedynie wyjątków z listów spowodowana jest olbrzymią ilością odpowiedzi, nadesłanych przez abonentów na powyższe pytanie.

Jak aktualne było pytanie wystosowane do abonentów „Wiarusa” świadczą nie tylko listy nadesłane w czasie trwania konkursu ogólnego, ale i obecnie, poza konkursem, z chwilą rozpoczęcia druku wyników konkursu ogólnego i wyjątków z listów nadesłanych na pytanie: „Jaką rolę w domu podoficera spełnia tygodnik „Wiarus” – oraz „Dlaczego jestem abonentem „Wiarusa” – wzmógł się wydatnie napływ listów do „Wiarusa”.

Piszą nadal starszy i nowi abonenci „Wiarusa”, piszą przyjaciele, sympatycy „Wiarusa” – piszą wszyscy: oficerowie i podoficerowie i żołnierze, piszą osoby cywilne.

Oto dalszy ciąg wspaniałego sukcesu, spowodowanego zrozumieniem przez abonentów intencji „Wiarusa”.

Ciąg dalszy wyjątków z listów na pytanie „Dlaczego jestem abonentem „Wiarusa”, listę nagrodzonych wraz z pełnym wykazem nagród oraz rozwiązanie konkursu na temat „Z jakich powodów przystępuję jako nowy abonent „Wiarusa” zamieścimy w następnych numerach „Wiarusa”.

– Obowiązkiem moralnym, jako podoficera zawodowego – pisze STARSZY SIERŻANT BARTKOWIAK JÓZEF – jest popieranie własnego pisma, a tem samym dopomaganie do jego egzystencji i dalszego rozwoju. «Wiarus» jest pośrednikiem, doradcą fachowym w sprawach służbowych, jest bodźcem do pracy nad sobą, by móc spełniać obowiązki nałożone na podoficera obowiązki służbowe, społeczne i t. p. Dział rozrywkowy daje miłe zajęcie umysłowe całej rodzinie, zastępuje inne, kosztowniejsze rozrywki, czem pośrednio przyczynia się do oszczędności.

«Wiarusek» dla dzieci, jak go same nazywają, jest «kochaną gazetką».

– Według mnie – pisze KAPRAL NAPOLEON PRONIEWICZ – «Wiarus» jest nie tylko naszą chlubą i dumą, ale także duszą, która odzwierciedla dzisiejszego podoficera.

– Prenumeruję «Wiarus» – woła SIERŻANT EUGENJUSZ WRÓŃSKI. – Prenumeruję wszyscy! Podoficerowie zawodowi i nadterminowi, podoficerowie w stanie spoczynku i rezerwy. Zyska na tem nasze pismo, a przez to zyskamy i my. Pamiętajmy, że upadek «Wiarusa» byłby dla nas hańbą i bardzo złym świadectwem o nas, jakie pozostawilibyśmy naszym następcom, świadectwem o naszym niskim poziomie, o naszym braku poczucia obowiązku, braku solidarności i wyrobienia! Nie pozwólmy, byśmy doszli do stanu z przed kilku lat, kiedy to nie mieliśmy własnego organu.

– Jako człowiek kulturalny – pisze SIERŻANT PELC FRANCISZEK – we własnym interesie prenumeruję «Wiarus», który daje mi najlepsze wiadomości, mnie obchodzące bezpośrednio.

Paśi Nowakowa Elżbieta otrzymała IV nagrodę za udział w ogólnym konkursie „Wiarusa” na temat „Jaką rolę w domu podoficera spełnia tygodnik „Wiarus”?



– Osobiście jestem głęboko przekonany – pisze KAPRAL ZAWODOWY FIELTAR ALEKSY – że «Wiarus» przyczynia się w wielkiej mierze do dokształcania nas, podoficerów, w każdej dziedzinie wiedzy. Wobec powyższego i dlatego, że uważam «Wiarus» wprost za swego bliskiego przyjaciela, jestem obecnie (od pół roku) jego stałym abonentem.

– Widząc w «Wiarusie» wiele dla siebie ciekawego materiału – pisze STARSZY SIERŻANT GŁOWACKI – zaabonowałem go najpierw do spółki z kolegami.

Ponieważ system tego rodzaju prenumeraty nie był zbyt wygodny, a rozwój «Wiarusa» był coraz doskonalszy i artykuły tam zamieszczone mało, że były godne przeczytania, ale wymagały niejednokrotnie głębszego przemyślenia i poważnego nieraz powracania do nich – postanowiłem zaabonować pismo dla siebie, co rok temu uczyniłem.

I muszę przyznać, że dopiero od tego czasu mogłem należycie stwierdzić, ile milei, a co najważniejsze, i pożytecznej treści zawiera to pismo. To też wertuję je obecnie dosłownie «od deski do deski», rozkoszując się jego przebogatą zawartością.

– «Wiarus» ma na celu wyłącznie dobro korpusu podoficerskiego i dąży do podniesienia naszego poziomu umysłowego i ideowego, pragnąc zespolić nas w jedną wielką rodzinę, obyśmy, jednością silni, pracować mogli dla dobra Ojczyzny w myśl wskazań naszego Wielkiego Wodza – pisze PLUTONOWY KONSTANTY KONOPNICKI

– «Wiarus» – pisze KAPRAL ZAWODOWY RYNIAK WŁADYSŁAW – jest pismem, postawionem na bardzo wysokim poziomie. Bogato ilustrowany, wypełniony szeregiem cennych artykułów aktualnych oraz dotyczących najważniejszych zagadnień życia podoficerskiego, w których wyraża się głębokie poglądy na rolę, postępowanie i stanowisko kadry podoficerskiej, gdzie się wyraża mądre postulaty wychowania i wykształcenia naszej armii – jest źródłem wielkiego dla wszystkich przeświadczenia o naszej funkcji i pozycji.

Trzeba tylko pewnego życia się z tem pismem, trzeba aby w duszy każdego podoficera zrodziło się przywiązanie i wewnętrzna łączność z tymi wszystkimi, którzy z Redakcją współpracują, którzy na łamach jego reprezentują ideowy kierunek podoficera polskiego.

– «Wiarus» jest główną arterią organizmu korpusu podoficerskiego całej armii. Pomyślnie poważnie i prenumerujemy «Wiarus», bo «Wiarus» jest sprawdzianem naszego życia – pisze STARSZY SIERŻANT KUJAS LEON.

– Z «Wiarusa» powinniśmy czerpać codzienną lekturę, siłę i podniecie duchową do dalszej ciężkiej naszej pracy – pisze SIERŻANT BRONISŁAW SZMIT.

– Abonentem «Wiarusa» – pisze STARSZY OGNIOMISTRZ URBAŃSKI STANISŁAW – jestem dlatego, że jest to moim obowiązkiem, jako członka korpusu podoficerskiego, którego własnością i najcenniejszą zdobyczą jest właśnie «Wiarus».

– «Wiarus» abonuje od kilku lat – pisze PLUTONOWY DROZDZ JÓZEF. Początkowo patrzyłem na niego jak na przeciętny tygodnik i nie umiałem go ocenić, bo go nie znałem.

Chwalić go chyba nie potrzeba, wystarczy przeczytać, by móc ocenić jego wartość.

Obecnie tak się z nim – z zylem, iż czuję, że więzi łączącej mnie z «Wiarusem» nikt nie rozewnie.

– «Wiarus» abonuję dlatego, że to nasze pismo polubiłem – pisze MAJSTER WOJSKOWY KRYŚ BOLESŁAW – i przy końcu tygodnia wyczekuje się listonosza z «Wiarusem» jak listu od drogiej nam osoby. «Wiarus» daje pokarm duchowy, bez którego niepodobnieliśmy być w całej pełni podoficerem wojska polskiego.

Byłem, jestem i będę abonentem «Wiarusa», bo «Wiarus» to my, «Wiarus» to cały korpus podoficerski wojska lądowego, Marynarki Wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza.

«Wiarus» z nami – my z «Wiarusem».

STARSZY SIERŻANT GĄSZCZAK JAN pisze: «Wiarus jest organem podoficerskim, organem naszym, a to stanowi dla mnie dostateczny argument, by uważać za swój słuszny obowiązek abonować i czytać «Wiarus».

– Dlatego, że jest to nasze własne i mądre pismo – pisze krótko SIERŻANT ŻUKOWSKI ALFONS.

KAPRAL ZAWODOWY RYBICKI JAN abonuje «Wiarus», gdyż jest to tygodnik najbardziej dostosowany do wymagań podoficera, ponieważ zawiera bardzo dużo wszechstronności.

– Jako podoficer muszę abonować takie pismo, które daje mi rejkojmię egzystencji duchowej, bez której w dzisiejszych czasach niepodobna być podoficerem takim, by móc sprostać zadaniu, jakie ciąży na podoficerze – pismem takim jest «Wiarus». Oświadczam tu, że nie mógłbym się obejść bez «Wiarusa».

PLUTONOWY ENGENJUSZ KUSZEWSKI pisze: Tak, jak rozkaz musi być codziennie odczytany w kompanii, tak «Wiarus» musi być w każdym domu podoficerskim; czem jest rozkaz dla żołnierza, tem «Wiarus» dla podoficera.

– Bez «Wiarusa» – pisze KAPRAL ZAWODOWY PIOTR NOWAK – zostałbym wyle, poza zsolidaryzowaną grupą społeczną, jaką jest korpus podoficerów zawodowych, którego zewnętrznym wyrazem duchowej spójności jest właśnie «Wiarus». Prenumeruję «Wiarus», bo doceniam jego wartość i znaczenie.

«Wiarus» radzi i uczy. Jestem i pozostanę abonentem «Wiarusa», aby piękne hasło: My z «Wiarusem» – «Wiarus» z nami miało jak najszersze zastosowanie, by tych «my» było jak najwięcej.

- Należy więc być wdzięcznym «Wiarusowi» za jego dobroć, gdyż jest to najlepszy nasz klejnot, w którym jakbyśmy odnajdywali dla nas skarby w nim ukryte - pisze SIERŻANT DOBROCHOWSKI JAN.

STARSZY WACHMISTRZ GROSS WIKTOR pisze: «Wiarus» z nami, my z «Wiarusem», bo «Wiarus» to nasza siła moralna, nasz duch. «Wiarus» to źródło, z którego podoficer czerpie siłę i moc ducha. «Wiarus» to najlepszy przyjaciel i doradca podoficera zawodowego.

PLUTONOWY SZALENIEC WILHELM daje krótką, lecz jakże dośladną odpowiedź:

- Czy zmuszał mnie kto, względnie któregośkolwiek z moich kolegów do abonowania «Wiarusa»? Nie! I skoro tylko «Wiarus» ujrzał światło dzienne, wszyscy podoficerowie odczuli w nim oddowną pożądaną strawę duchową i gremjalnie zaprenumerowali «Wiarusa». W decyzji swej trwają i trwać będą do końca.

Żądane przelo byłoby, by korpus podoficerskie innych jednostek wzięły przykład z korpusu podoficerów 12 pułku ułanów Pod.

«Wiarus» jest dla nas, podoficerów, pismem zasługującym ze wszechmiar na uznanie i czynne poparcie. Niechaj nie będzie między nami opornych i trwających nadal uporczywie w błędnych i nieuzasadnionych przekonaniach.

MAJSTER WOJSKOWY STANISŁAW SZARZYŃSKI - gorliwy czytelnik i prenumeratorem «Wiarusa» - pisze:

Nie kieruję się chęcią zdobycia jakiegokolwiek nagrody, lecz jedynie chcę w ten bodaj sposób wyrazić Redakcji swoje głębokie uznanie za postawienie «Wiarusa» na takim poziomie, dzięki czemu stał się on nieodzownym dla każdego podoficera.

Kończąc swoją odpowiedź pisze:

Wobec powyższego, gdy każda z wymienionych przeze mnie ról «Wiarusa» w całej pełni zasługuje na prenumerowanie go, więc o całości pisma uważam, że... niema co mówić.

STARSZY SIERŻANT SKULSKI WŁADYSŁAW pisze krótko: Jestem abonentem «Wiarusa», gdyż czuję się szczęśliwy, że mogę popierać własny organ, czego będąc w armii zaborczej czynić nie mogłem.

STARSZY SIERŻANT KRZYSZTAŁOWSKI LEOPOLD pisze: Na apel Redakcji i ja, pomimo przekroczonych 45 lat życia, licznej rodziny i trosk codziennych, staję w szeregi by móc z prostotą i niekrytą szczerością odpowiedzieć «Dlaczego jestem abonentem «Wiarusa»».

I tak kończy swoją istotną odpowiedź:

- Jestem tego zdania, że dla dobra ogółu podoficerów zawodowych nie powinno brakować ani jednego podoficera w naszej dużej rodzinie. I hasłem naszym niech będzie «My z «Wiarusem» - «Wiarus» z nami», bo «Wiarus» to chluba i duma nasza!

STARSZY SIERŻANT MARJAN BUCZMA-KOZŁOWSKI tak precyzuje swoje stanowisko:

- Pytanie «dlaczego jestem abonentem «Wiarusa» jest takie same, jak: «dlaczego jestem podoficerem?»

Prenumeruję «Wiarusa», bo uczy mnie on, jak mam rozumieć i wykonywać swoje obowiązki podoficera, bo - jako mój organ prasowy - jest dla mnie łącznikiem z reszłą braci podoficerskiej, bo jestem podoficerem i - co tu się dużo rozwodzić - bo jest nasz! Prenumerowanie «Wiarusa» jest nie potrzebą, lecz obowiązkiem każdego podoficera.

STARSZY SIERŻANT KAISER WIKTOR pisze: «Wiarus» to chleb codzienny, bez którego obejść się trudno, bo zawiera dane, które podoficerom są niezbędne. Nie wyobrażam sobie, abym mógł być podoficerem i nie czytać oraz abonować pisma, przeznaczonego wyłącznie dla podoficerów.

STARSZY SIERŻANT JAN KRACH pisze: «Wiarusa» uważam za najważniejsze pismo dla podoficera.

- Dlaczego abonuję «Wiarusa»? Bo nie wyobrażam sobie, aby słupcentowy podoficer zawodowy, członek korpusu, świadomy swego stanowiska społecznego nie odczuwał moralnej potrzeby czytania i popierania «Wiarusa».

Dumny jestem, że dokładając swoją cegiełkę przyczyniłem się do tak wielkiego sukcesu, jakim jest utrzymanie własnego organu, własnej trybuny, gdzie każdy z nas może zabrać głos i gdzie koncentrują się wszystkie ogniwa naszego życia zbiorowego.

Czy w najśmielszych naszych życzeniach mogliśmy sobie kiedyś wyobrazić, że doczekamy takiej chwili - posiadania własnego pisma.

SIERŻANT FRANKOWSKI ANTONI pisze: «Wiarus» to nie tylko nasze pismo. To nasz przewodnik, doradca, wychowawca, tem miłszy, że przecież swój. Wszak większość treści w nim zawartej to nasz płód, nasze smutki i radości, nasze troski i zmartwienia i chwile wzniósłe. To przecież my sami i nasze życie sumarycznie ujęte.

Żadne pismo nie może dać podoficerowi tego, co daje «Wiarus». Uważam, że to wystarczy dla każdego obiektywnie myślącego pod-

oficera i jeśli ktoś dotychczas nie był abonentem «Wiarusa», niech mocno żałuje i jak najprędzej stara się swój błąd naprawić.

STARSZY SIERŻANT ŻURAWSKI M. pisze między innymi: Podoficer bez «Wiarusa» nie jest pełnowartościowym podoficerem, jest zblakłym na puszczy, bo nie popiera swoich braci (i syna «Wiarusa»), jest marnotrawnym wyrzutkiem w korpusie podoficerskim i taki podoficer nie powinien być tolerowany w naszym gronie.

SIERŻANT NOWAK ADOLF opisując walory «Wiarusa» dla podoficera i żony, daje również przykład przydatności «Wiarusa» dla młodzieży. Opisuje ciekawy wypadek, gdy kolega syna, uczeń 8 klasy gimnazjum, przy egzaminie dojrzałości zaczerpnął tematu z «Wiarusa». Wypracowanie to tak zaintrygowało komisję egzaminacyjną, że chłopiec musiał się przyznać skąd czerpał wiadomości i okazać «Wiarusa». Wówczas, jak pisze sierżant Nowak, komisja ta nadziwiła się nie mogła, że korpus podoficerski ma tak piękny tygodnik.

PLUTONOWY JANIA WŁADYSŁAW pisze: Dlaczego jestem abonentem «Wiarusa» - bo nie wyobrażam sobie, jak można znaleźć się w takim zespole, jakim jest korpus podoficerski i nie poczuwać się do obowiązków solidarności. Przecież jesteśmy żołnierzami jednej Matki-Ojczyzny i wspólne poparcie w każdym wysiłku jest naszym celem.

PLUTONOWY KOT FRANCISZEK stoi na stanowisku, że ideały szerzone przez «Wiarusa» są naszymi ideałami. Apolityczny charakter, ustawiczna praca nad doskonaleniem wydawnictwa, wczucie się w potrzeby i troski nasze są dowodem głęboko pojętej misji, jaką ma spełnić, jako organ korpusu podoficerskiego. Klasycznym przykładem i nieodpartym dowodem wczucia się «Wiarusa» w sprawy podoficerskie, jest walka, którą podjął i toczy z powodzeniem o należne miejsce dla korpusu podoficerskiego w społeczeństwie.

PLUTONOWY PRZEDZIŃSKI STANISŁAW abonuje «Wiarusa», gdyż jest on i być musi chlubą i dumą każdego z nas. «Wiarus» jest dla mnie, jak moge to śmiało nazwać - niejako strawą duchową i nie w jednym już wypadku czerpałem z «Wiarusa» potrzebne mi wiadomości. «Wiarus» bezwzględnie powinien znaleźć się w mieszkaniu każdego podoficera zawodowego.

«Wiarus» jest tym kagankiem (wśród nas) wiecznie palącym się, w którym jest dla nas wszystkich płomyk kultury i oświaty.

PLUTONOWY CZARNECKI STEFAN konsekwentnie dowodzi: Trudno jest pisać o sprawach, co do których nie może być różnicy zdań. Tą sprawą jest kwestia dotycząca wszystkich podoficerów, a wyrażającą się słowami: abonować, czy nie abonować «Wiarusa». Odpowiedź może być tylko jedna: tak. Odpowiedź bardzo prosta, jak proste są przyczyny, dla których zarówno ja, jak i każdy abonent, jak sądzę, przystąpił do prenumeraty pisma.

Czytać coś trzeba, a żadne inne pismo nie da nam tyle korzyści, co nasz własny organ. W «Wiarusie» znajdujemy to wszystko, co nas może interesować nie tylko jako podoficerów, ale również jako obywateli, czy też ludzi dorosłych.

Istnienie i rozwój «Wiarusa» jest konieczne i leży w interesie naszym wspólnym. Abonując «Wiarusa» dbam o swój własny, dobrze zrozumiany interes.

Kto czyta «Wiarusa» ten bardzo łatwo stwierdzi, że druga część hasła «Wiarus z nami» zrealizowana jest w całej pełni: «Wiarus» jest z nami na każdej szpalcie, z nami, z racji swojego istnienia. Realizacja pierwszej części «My z Wiarusem» - należy do nas samych. Będziemy wszyscy z «Wiarusem», jeżeli przedewszystkiem wszyscy go zaabonujemy.

PLUTONOWY POŁOŃSKI MICHAŁ twierdzi, że prenumerowanie «Wiarusa» jest moralnym obowiązkiem każdego bez wyjątku podoficera zawodowego i nadterminowego, bowiem każdy z nich powinien posiadać źródło, z którego mógłby czerpać oświatę i kulturę. Tem źródłem jest nasz własny, uniwersalny organ - «Wiarus», który daje dużo wiadomości z dziedzin najbardziej obchodzących podoficera.

PODMAJSTRZY WOJSKOWY GRADZIEL ANTONI pisze: My, podoficerowie K. O. P. zżyliśmy się tak z «Wiarusem», że bez niego obejść byśmy się nie mogli. Podoficer K. O. P. będzie stale jego abonentem i nie pozwoli na to, by ten przyjaciel przestał odwiedzać nasze mieszkania, kasy i strażnice.
(c. d. n.)

Zawiadamy, że w lipcu roku bieżącego nastąpi rozlosowanie 100 cennych nagród, przeznaczonych przez Redakcję «Wiarusa» dla abonentów, którzy wzięli udział w ogólnym konkursie na temat «Dlaczego jestem abonentem «Wiarusa» i «z jakich powodów przystępuję jako nowy abonent «Wiarusa»?»

Wyniki losowania będą podane w «Wiarusie» najpóźniej w sierpniu.

MECZ SZACHOWY PODOFICERÓW GARNIZONU WARSZAWA I BYDGOSZCZ

W dniu 24 maja bieżącego roku rozegrany został w Bydgoszczy towarzyski mecz szachowy na 5-ciu szachownicach, pomiędzy podoficerami garnizonów Warszawa i Bydgoszcz.

Spotkanie powyższe wygrali podoficerowie garnizonu stołecznego w stosunku 4:1 punktów.

Zainteresowanie rozgrywkami, które odbywały się w świetlicy 61 p.p. było bardzo duże, o czym świadczy fakt obecności pana pułkownika Smidowicza, kpt. Słęzaka i por. Burdy oraz dużej ilości podoficerów, którzy z wielkim zainteresowaniem śledzili przebieg zawodów, temwięcej, iż była to pierwsza tego rodzaju impreza na terenie garnizonu Bydgoszcz.

Wynik meczu nie świadczy o słabej grze podoficerów garnizonu

Bydgoszcz. Jest on raczej przypadkowy, gdyż walka, jaką nawiązali ze zwycięzcami była równorzędna. Jedynie brak rutyny w tego rodzaju rozgrywkach oraz wytrzymałości turniejowej spowodował dla nich niepotrzebną niekiedy utratę punktu z pozycji nierozstrzygniętej.

Z chwilą jednak wyzbycia się, moim zdaniem, tych braków i niedomagań w tym kierunku mogą oni być w niedalekiej przyszłości bardzo silnym i groźnym zespołem – chociażby i z tego względu, iż są to gracze jeszcze młodzi, czyli tak zwany narzybek.

Wyjazd grona podoficerów garnizonu stołecznego do Bydgoszczy miał charakter nie tylko meczu szachowego, lecz i wycieczki krajoznawczej bo dzięki miłym i serdecznym kolegom gospodarzom, którzy dołożyli wszelkich możliwych starań i zabiegów, w ciągu jednodniowego naszego pobytu w Bydgoszczy mieliśmy możliwość poznania tego

nadzwyczaj pięknego miasta i jego niezwykle ciekawych okolic.

Przewożeni specjalnie w tym celu przydzielonym autokorem, przemaszerowaliśmy z miejsca na miejsce z błyskawiczną szybkością: do Brdujścia, do nowych śluz, do toru regatowego, i do słynnego Fordonu włącznie.

Niestrudzeni nasi przewodnicy udzielali nam objaśnień. Byli to koledzy chorąży Faferek – organizator imprezy, starszy sierżant Grajewski i inni, którzy przyczynili się do uprzyjemnienia nam pobytu.

W czasie powitania wycieczki podoficerów garnizonu stołecznego na wspólnej kalacji pozeogalnej, przemawiali przedstawiciele korpusu podof. obu garnizonów.

Przemówienia te nacechowane były wzajemną serdecznością.

W dowód przyjaźni i sympatii koleżeńskich zarządy kasyn podoficerskich obu garnizonów wymieniły upominki.

Stąd wniosek, że poza mierzaniem swych sił na szachownicy i co za tem idzie – nabierania wprawy i doświadczenia turniejowego, organizowanie tego rodzaju imprez powinno być szeroko stosowane przez poszczególne podoficerskie sekcje szachowe, bowiem daje to możliwość wzajemnego poznawania się, tudzież zadzierzgnięcia węzłów koleżeńskich podoficerów różnych garnizonów między sobą, jak również wpływa bardzo dodatnio na bratanie się różnych rodzajów broni i służb, co czyni korpus podoficerski bardziej silnym duchowo i zważyłym koleżeńsko.

E. Dedek, sierżant

W dniach 23 i 24 V bieżącego roku gościliśmy w swych murach kolegów podoficerów przybyłych z Warszawy, celem rozegrania towarzyskiego meczu szachowego «Warszawa–Bydgoszcz».

Nasze życie towarzyskie płynęło dotychczas szaro i monotonnie. Wprawdzie, podoficerowie poszczególnych formacji są dobrze zorganizowani, lecz niestety tylko «na własnym podwórku», a to z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia dla kasyna garnizonowego. Wprawdzie posiadamy kasyno garnizonowe ale nie wystarcza ono dla tak licznej rzeszy podoficerów garnizonu bydgoskiego.

Obecnie, dzięki inicjatywie kilku podoficerów, a szczególnie sekcji szachowej, życie towarzyskie poprawiło się tak dalece, że obecnie weszło już nawet na tory międzygarnizonowe.

Właśnie pierwszym tego rodzaju występem było goszczenie kolegów sekcji szachowej z Warszawy.

I tu wdzięczność i uznanie należy warszawiakom, że pomimo swoich obowiązków służbowych i dalekiej podróży, swój wolny czas poświęcili na wizytę u nas i przybyli do Bydgoszczy, celem nawiązania stosunków koleżeńskich.

Cześć im za to.

W. Grajewski, starszy sierżant

Z GARNIZONU BYDGOSKIEGO KOLEŻENSTWO I BRATERSTWO, TO JEDNA Z NAJGLEBSZYCH CNÓT ŻOŁNIERSKICH

Kłóć się spodziewał, że zorganizowanie sekcji szachowej w tutejszym garnizonie przyczyni się do nawiązania kontaktu koleżeńkiego, nie tylko wśród kolegów licznych tutejszych formacji, ale, że nieme figury szachowe zwołają do nas braci podoficerską aż z samej stolicy.

Dumni jesteśmy z zaszczytu, że w dniach 23 i 24 maja bieżącego roku mogliśmy gościć u siebie sympatycznych kolegów, jako przedstawicieli kasyna podoficerskiego i reprezentacji szachistów garnizonu Warszawy, tem więcej, że była to u nas pierwsza wizyta kolegów z innego garnizonu.

Poczujemy się do obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie koledze sierżantowi Dedkowi, kierownikowi działu szachowego «Wiarusie», który tak pracowicie i owocnie propaguje wśród podoficerów całej Polski, tak miłą i pożyteczną rozrywkę, jaką jest gra w szachy. To też nie kto inny, jak właśnie kolega sierżant Dedek przyczynił się w walnie do przyjazdu kolegów ze stolicy na nasze kresy zachodnie – zdobywając tem nasze serca.

Czem jest koleżeństwo i braterstwo w czasie wojny, wiemy o tem wszyscy, to też w czasie pokoju należy je rozwijać i gruntować, jako jedną z najgłębszych cnót żołnierskich. W imię właśnie tej idei upłynęło nam w miłej atmosferze kilkanaście godzin i przyznajemy, że 9 kolegów z Warszawy zdobyło po rycersku jednym zamachem nasze serca (no i umysły podczas gry), a także swoim humorem i żołnierską szczerością.

Na zakończenie tak miłego dla nas wydarzenia nastąpiło, w drodze wymiany, wręczenie pamiątek, które mają przypominać obowiązek pilnowania złożonych wzajemnie przyrzeczeń o dalszym kontynuowaniu tego współżycia jakie zostało już zapoczątkowane.

Cześć Wam Koledzy Warszawiaczy za to, że mimo swoich obowiązków służbowych poświęciliście swój wolny czas i przybyliście donas.

Feliks Faferek, chorąży

CAPABLANCA – MISTRZEM SZACHOWYM Z.S.R.R.

W dniu 9 czerwca r. b. zakończony został w Moskwie międzynarodowy turniej szachowy.

Pierwsze miejsce w turnieju i tytuł mistrza szachowego Z.S.R.R. zdobył ex mistrz świata Capablanca, zdobywając 13 pkt., drugie – dotychczasowy mistrz Z.S.R.R. Bolwinnik 12 pkt., trzecie – Flohr 9,5 pkt., czwarte – Lilienthal 9 pkt., piąte – Ragozin 8,5 pkt., szóste – ex-mistrz świata dr Lasker 8 pkt. Pozostali czterej gracze: Riumin, Eliskases, Kahan i Lewenfish – po 7,5 pkt.

Mecz szachowy podoficerów garnizonu warszawskiego i bydgoskiego



H U M O R

- A więc zerwałeś ze stanem kawalerskim. Przynajmniej nie masz teraz dziur w skarpetkach.

- Masz rację. Pierwszą rzeczą, którą mnie żona nauczyła, to było cerowanie.

-o-

- Jakto, w całym mieście niema ani jednego pomnika? Czyż u was nie urodził się żaden wielki człowiek?

- Nie, proszę pani, u nas rodzą się tylko małe dzieci.

-o-

- Powiedz mi, moja droga, co trzeba robić, żeby mieć ładne ręce?

- Nic.

-o-

- Czy pan się ożenił z miłości?

- Nie wiem, proszę pana - mój teść dopiero przeprowadza obliczenia.

-o-

Żołnierz amerykański spotyka na ulicy żołnierza Armii Zbawienia:

- Cześć, czolem, kolego - wita go.

Na to żołnierz Armii Zbawienia:

- Nie jestem twoim kolegą, jestem żołnierzem nieba.

- O, to masz daleką drogę do koszar.

-o-

Mały-Kazio przygląda się dwojgu bliźniąt, które przyszły na świat w nocy i pyta ojca:

- Tatusiu, czy te dziewczynki, są obie nasze, czy też przystali je, żeby sobie jedną wybrać?

-o-

Gość: - Proszę oświadczyć pani, że ubolewam, iż nie miałem przyjemności zastać jej w domu.

Służąca: - Proszę bardzo, pani się bardzo ucieszy.

-o-

- Pięć lat więzienia. Czy oskarżony chciałby jeszcze coś dodać?

- Nie, nie-wystarczy.

-o-

- Ach żebym wiedział, co mojej narzeczonej dać na imieniny!

- Najlepiej zapytaj się jej o to.

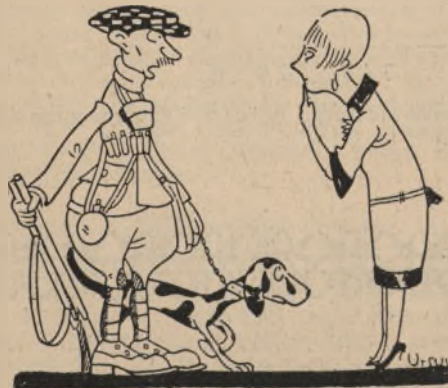
- O nie, tyle nie mogę wydać.

-o-

- Władziu! dlaczego ciągniesz kota za ogon?

- Ależ nie, mamusiu. Ja tylko trzymam ogon, a kot sam ciągnie.

-o-



Żona: - A gdzie jest upolowana zwierzyna?

Mąż: - Posłałem ją zaraz do szpitala. Nie mogłem patrzeć na rany.

Syn dyrektora teatru był poraz pierwszy w szkole. Po powrocie do domu pyta go ojciec: jakie ma miejsce w szkole?

- Krzesła: II rzęd po lewej stronie - odpowiada młodec.

-o-

W magazynie:

- Chciałbym coś kupić mojej żonie na imieniny.

- A kiedy się pan ożenił?

- Dwadzieścia lat temu.

- Upominki w cenie 1 złotego są na drugim piętrze.

-o-

- A teraz, mój synu, kiedy masz już dwadzieścia lat, przyszedł czas, abyś dopomógł staremu ojcu.

- Dobrze ojcie. A co mam robić?

- Zapłacić trzy ostatnie raty za twój dziecienny wózek.

-o-

- Mamusiu, czy wszystkie bajki zaczynają się od słów:

- Był sobie pewnego razu...

- Nie wszystkie, dziecko. Niektóre bajeczki zaczynają się od słów: «Dziś mam ważną konferencję, która przeciągnie się do późna w noc».

-o-

Burza budzi małą Halusię, która woła:

- Mamusiu, chcę do ciebie do łóżka.

- Dlaczego?

- Bo w moim grzmi.

-o-

- Dziecko, masz natychmiast zjeść wszystką zupę. Niejedno dziecko byłoby szczęśliwe, gdyby miało z tego potowę.

- Ja także, mamusiu, byłbym zadowolony.

-o-

Pani Agata zwraca się do przyjaciółki:

- Stuchaj, kto ci napisał, że jutro będzie leżał u twych stóp.

- E, głupstwo, to pedicurzysta.

-o-

Staś do rozgniewanej matki:

- Tylko mnie nie bij, mamusiu. Przecież wiesz, jak babcię boli serce, jak się dowie, że dostałem w skórę.

-o-

- Mały Bobus jest niegrzeczny. Nie jadł śniadania, nie chce się za żadną cenę ubierać.

- Sam się nie ubiorę - płacze - niech mnie niania ubierze.

- Ależ Bobusiu - mówi matka - musisz się sam nauczyć ubierać. Jak będziesz duży i pójdziesz do wojska, to nie będziesz miał niani...

- Nieprawda!.. Wszyscy żołnierze spacerują z niankami.



- Doktor K zachwycony jest moją toaletą. Powiedział, że to jest poprostu poemat!

- No, hml Maio się jednak sdaje, że toaletę pani jest cenniejszym aforyzmem.

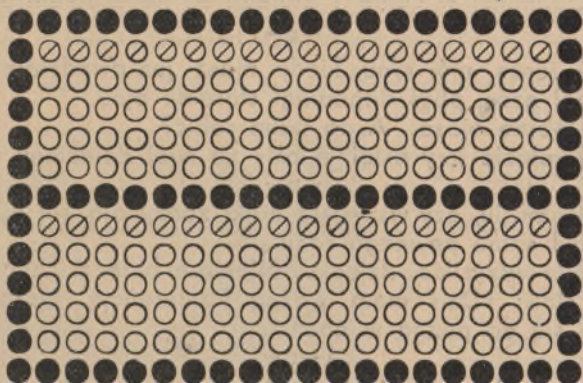


- Od czego ci tak buzia spuchła? Pewno od zęba?

- E, gdzie tam! Od ręki. Jestem przecież żonaty.

MADREJ GŁOWIE DOŚĆ BAZ PAŁKĄ W LEB...

1. LOGOGRYF

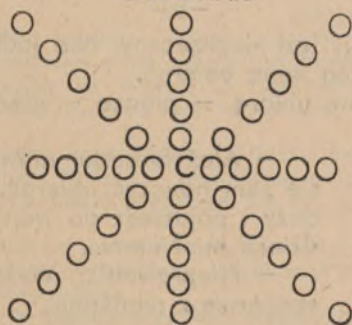


W podaną figurę wpisać pionowo 36 wyrazów pięcioliterowych. Kółka oznaczone kreskami, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Rodzaj eleganckiego pojazdu. - Okres czasu.
- 2) Zwój, kółko. - Ziarna prosa.
- 3) Zadziora, wyrwa. - Zasłona u okna.
- 4) Nauka o zasadach. - Szlachetny metal.
- 5) Zarost. - Śmielanka towarzyska.
- 6) Papier wartościowy. - Imię męskie.
- 7) Straż, placówka. - Przewodnictwo.
- 8) Przeszkoda. - Zjawisko zimowe.
- 9) Imię żeńskie. - Obóz, ołoczony wozami.
- 10) Spowrotem. - Rozkaz.
- 11) Główna rzeka w Indiach. - Religia mahometan.
- 12) Tło dla przedstawienia kinematograficznego. - Ptak z rzędu brodzących.
- 13) Niegdyś nasza część Rzeszy. - Niegodziwość.
- 14) Roślina z rodziny imbirowalych. - Wstlaw: Erata.
- 15) Długa kość łącząca staw barkowy ze stawem łokciowym (wspak). - Walnomularz.
- 16) Zarząd żydowskiej gminy wyznaniowej. - Sprzęt domowy.
- 17) Powtórnie. - Przysłówek.
- 18) Rodzaj cukierków. - Poeta polski.

2. ZADANIE



W podaną figurę wpisać 6 sześcioliterowych wyrazów o wspólnej początkowej literze w środku.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Część pługa, na której osadzony jest lemiesz.
- 2) Członek fanatycznej sekty żydowskiej.
- 3) Chęlnie się, szczylenie się.
- 4) Cienkie, zeschnięte gałęzie.
- 5) Czaszka głowy.
- 6) Część maszyny do czesania wełny.
- 7) Długa kapota.
- 8) Drzewo iglaste.

3. ŁAMIGŁÓWKA

Trzy ○ ○ zy ○ ○ ○ ○ życ ○ ○ mie ○ ○ ○ się ○ ○ ○ ty
○ ○ ○ na ○ ○ ○ pia ○ ○ ○ roz ○ ○ tem ○ ○ mio ○ ○ Sło ○ ○ ○ ki

Sylaby: bi jak księ na nił od ra sku ty tym wac zło.

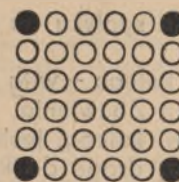
Powyższymi sylabami uzupełnić puste kółka, tak, by powstał wyjątek z poematu jednego z naszych wieszczów i nazwisko wieszca.

4. KONIKÓWKA

| | | | | |
|-----|------|-----|-----|------|
| u | to | wy | po | ka |
| ra | wsta | to | wem | jest |
| nów | czu | zem | zy | re |
| je | czu | któ | ton | wply |
| cie | ale | pod | u | Mu |
| | | cia | | |

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

5. KWADRAT MAGICZNY



Odgadnąć 4 wyrazy, czytane jednakowo pionowo i poziomo.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Pozorna śmierć.
- 2) Posąg, popiersie.
- 3) Świadekto zarejestrowania wynalazku.
- 4) Człowiek mający włosy czarne.

6. ARYTMOGRAF

7 4 8 17 18 7 4 8 12 13 2 4 20 5 15 3 7 4 11 6 22 5 2
7 6 1 20 11 6 17 2 19 6 16 19 17 4 21 10 20 11 9 14
20 6 22 5 2

Klucz pomocniczy:

- 1 2 3 4 5 6 7 4 8 9 7 6 7 8 3 2 10 2 5 7 4 8 11 9 6 - utwór Andrzeja Struga.
12 13 6 11 14 12 5 15 3 6 - utwór Henryka Sienkiewicza.
9 6 1 4 8 16 - utwór Stefana Żeromskiego.
17 18 6 1 - utwór Elizy Orzeszkowej.
19 6 1 20 4 11 - utwór Wł. Śl. Reymonta.
20 4 8 7 4 21 22 9 - utwór Andrzeja Struga.

7. ZADANIE MATEMATYCZNE

$$\begin{aligned} \cdot 2 \cdot + \cdot 2 \cdot &= \cdot \cdot 2 \\ 3 \cdot \cdot - \cdot 1 &= \cdot 0 \cdot \\ \cdot \cdot 1 \times \cdot &= 9 \cdot \cdot \\ \cdot 2 \cdot : \cdot 3 &= \cdot \cdot 7 \end{aligned}$$

1 2 8 4 3 4 8 2 0 1 2

W miejsce gwiazdek wstawić cyfry i odtworzyć poszczególne działania.



Czas nadsyłania rozwiązań - trzy tygodnie.

NAGRODY

Dwie do rozlosowania spośród tych, którzy nadeślą rozwiązania.

RADJO

ROZGŁOŚNIA RADJOWA W 36 P. P. L. A.

Jak donosimy na innym miejscu, w 36 p.p. Legii Akademickiej uruchomiona została rozgłośnia radiowa, obsługująca cały pułk.

Rozgłośnia składa się z aparatury radiowo-gramofonowej, umożliwiającej odbiór audycji radiowych, nadawanie muzyki z płyt gramofonowych oraz przemówień przez mikrofon. Aparatura obsługuje 19 punktów odbiorczych (głośników) zainstalowanych w rejonach poszczególnych kompanii, zapewniając tym sposobem wygodny odbiór audycji w izbach żołnierskich. Wszystkie głośniki zaopatrzone są w wyłączniki, umożliwiające włączenie lub wyłączenie nadawanych audycji.

Aparatura nadawcza zainstalowana została w sali biblioteki żołnierskiej, zamienionej w ten sposób na «studjo» i obsługiwana jest przez personel fachowy z pośród podoficerów pułku. Odbiór audycji radiowych, nadawanie płyt gramofonowych i przemówień regulowany jest przygotowanymi uprzednio programami.

Mikrofony (przenośne) mogą być zainstalowane w dowolnym miejscu: w studjo, w gabinecie dowódcy pułku, na placu przed koszarami i t. p.

Dzięki uprzejmości dowódcy pułku mamy możliwość dokładnego zapoznania się z urządzeniami rozgłośni.

W «studjo» lokalnej radiostacji pułkowej znajduje się aparatura mieszcząca się w jednej szafie metalowej o wymiarach 1x0,5x0,45 m. Boczne i tylna ściany szafy zaopatrzone są w otwory do przepuszczania powietrza chłodzącego lampy.

Pod pokrywą górną szafy znajduje się urządzenie do nadawania audycji z płyt. Urządzenie gramofonowe składa się z elektrycznego silnika, jednego talerza do płyt, hamulca i wyłącznika prądu, regulatora obrotów, membramy (adaptora) oraz lampki sygnalizującej pracę silnika.

W górnej części przedniej ściany (z drzwiczkami, opuszczanymi w dół) znajduje się tablica manipulacyjna z przełącznikami (odbiornik, płyty, mikrofon) i żarówka czerwona sygnalizująca pracę wzmacniacza.

Środkową część szafy zajmuje odbiornik trzylampowy, posiadający trzy obwody strojone z filtrem wstęgowym i wzmacniacz mocy, posiadający moc admycyjną = 70 wat.

«Studjo» posiada głośnik kontrolny z przełącznikiem na linii głośnikowej, pozwalającym na dostrajanie aparatury.

Aparatura pracuje pod napięciem 2000 volt.

«ŚWIĘTO MORZA» – W POLSKIM RADJO

W przededniu uroczystości, obchodzonych przez całą Polskę w związku z Świętem Morza, Polskie Radio już w sobotę, dnia 27. VI. nadaje kilka audycji okolicznościowych. O godz. 20.55 przemówienie przed mikrofonem wygłosi kontradmirał Jerzy Świrski. O godz. 15.45 nadane będzie słuchowisko Konarskiego dla dzieci p. l. «Człowiek z burtą». O godz. 16.50 – odczyt p. B. Pawłowicza opisze radjostuchaczom błyskawiczną podróż na O. R. P. «Burza». O godz. 18.50 rozgłośnie Polskiego Radjo nadadzą reportaż z portu Marynarki Wojennej na Oksywiu.

ZAKOŃCZENIE RADJOWEGO CYKLU

«Stanisław Moniuszko – pieśniarz».

W dniu 25 czerwca, o godz. 21.00 odbędzie się ostatnia audycja z radiowego cyklu «Stanisław Moniuszko – pieśniarz». W ogólnej liczbie ośmiu audycji starano się Polskie Radio zapoznać swych radjostuchaczy z najcenniejszymi, nieraz mało znanymi, pieśniami wielkiego mistrza, z temi klejnotami muzycznego skarbcza polskiego. Opracowanie tych audycji powierzono znakomitemu znawcy pieśni polskiej, znanemu kompozytorowi Stanisławowi Niewiadomskiemu,

zaś wykonanie pieśni – najcenniejszym pieśniarzom i śpiewakom radiowym. W ostatniej audycji wystąpią: mezzosopranistka Berla Brańska oraz tenor Janusz Popławski.

TRANSMISJA DO BERLINA POLSKICH PIĘŚNI LUDOWYCH

Do licznych transmisji z Polski, które w ostatnich czasach organizuje rozgłośnia berlińska, przybywa jeszcze jedna audycja, tym razem folklorystyczna. «Pieśni ludowe o miłości i wiośnie» – oto tytuł i treść koncertu. Pieśni z Polesia, pieśni z góralszczyzny, z Kaszubów i Mazowsza składać się będą na barwną i urozmaiconą całość.

Dla Warszawy audycja ta nadana będzie we wtorek, 23 czerwca, o godz. 20.00. Berlin nada ją w kilka dni później ze stilla dnia 29. VI. z okazji Olimpiady.

KRÓTKIE FALE POLSKIEJ STACJI SPW OBIEGAJĄ CAŁY ŚWIAT

Polska stacja krótkofalowa SPW, posiadająca za sobą zaledwie nie cały rok pracy, zyskała sobie już zagranicą wielu radjostuchaczy, którzy słuchają systematycznie polskich audycji. Liczna i obszerna korespondencja, jaka napływa do Polskiego Radjo, daje ciekawe informacje o zasięgu fali 22 metrów.

Na kopertach widnieją znaczki pocztowe z Indji, Chin, Japonii, Jawy, Konga, Afryki Południowej, Egiptu, Nowej Zelandii, Maraku, Oranu, Sidney, Hiszpanii, Australji, Islandii, Szwecji, Norwegji, Kuby, no i oczywiście Stanów Zjednoczonych. Listy te pisane są zarówno przez Polaków, przebywających na obczyźnie, jak i przez zapalonych radioamatorów, śledzących krótkie fale. Są to prywatni słuchacze, kluby, konsulaty. W listach informują oni o odbiorze audycji. Podają nawet dokładnie treść odbieranego programu, co jest miarodajnym sprawdzianem słyszalności stacji SPW. Jakiś słuchacz z Tien-Sin nadmieniał, że polska stacja krótkofalowa jest tam lepiej słyszana od krótkofalówek Rzymu, Berlina i Londynu.

Listy od radjostuchaczy polskich z zagranicy noszą zasadniczo odmienny charakter. Pisane najczęściej łamaną polszczyzną, z dużą dozą sentymentu, sprawiają wzruszające wrażenia. Wszyscy emigranci dziękują szczerze za audycje na krótkich falach, które są lepiej słyszalne niż długa fala Raszyna, i pozwalają im mieć częstszy kontakt z mową polską, z polską pieśnią ludową czy też religijną. Audycje te pozwalają im brać żywy udział w wydarzeniach, jakie się dzieją w ich dalekim kraju.

AUDYCJA DLA POLAKÓW Z ZAGRANICY

W ostatnich dniach czerwca odbędzie się w Warszawie ciekawy zlot – Polskie Koła Śpiewacze z całego świata zjadą się tutaj i wezmą udział w wielkim konkursie zespołów śpiewaczych, zorganizowanym przez Światowy Związek Polaków z zagranicy. Złotowi śpiewaków polskich z zagranicy poświęcimy audycję dla Polaków z zagranicy, w dniu 27. VI o godzinie 20.15. Na program audycji złożą się przemówienie o znaczeniu Złotu i o polskich kołach śpiewaczych zagranicą, oraz występ uczestników Złotu.

O WPLYWIE SŁOŃCA NA ZDROWIE

Pogadanka radiowa

W cyklu pogadek higienicznych, poruszony skalei zostanie temat bardzo ważny w okresie letnich wyczasów. Doktor Bolestaw Skarzyński mówić będzie o racjonalnym wykorzystaniu wpływu słońca na nasze zdrowie. Pogadanka pod tytułem «Słońce, a zdrowie», nadana zostanie dnia 25. VI o godzinie 17.50 z rozgłośni krakowskiej.

NAJDROŻSZY KAPELUSZ NA ŚWIECIE

Jedną z niecodziennych sensacji Stanów Zjednoczonych była ostatnio licytacja, na której kapelusz głównego speakera filadelfijskiego uzyskał niebywałą cenę 8.000 dolarów. Niewiarygodną tę sumę zawdzięczała «biała panna» speakerówka autografom umieszczonym na niej przez najwybitniejsze postacie świata. Najstawniejsze osobistości ze świata dyplomatycznego, artystycznego, uczonych, występując przed mikrofonem filadelfijskim, kładły na niej swe podpisy, więc stała się ona pewnego rodzaju eksponatem muzealnym. Do swych zbiorów prywatnych nabył ów kapelusz speakerowski za 8.000 dolarów pewien milioner amerykański.

Konferencja w Polskim Radjo z przedstawicielami 32 organizacji i instytucji społecznych, współpracujących w radjofonizacji kraju



PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH

OD 24.VI DO 1.VII 1936 ROKU

ŚRODA 24.VI

6.30 Audycja poranna. 8.10 Audycja dla poborowych. 12.03 Muzyka lekka. 12.55 Skrzynka rolnicza. 13.05 Dziennik południowy. 15.45 «Djabeł w butelce» – słuchowisko dla dzieci. 16.15 «Śpiewające raz dwa trzy». 17.00 Utwory muzyki włoskiej w wykonaniu kolarzy mandolinistów. 17.30 Recital śpiewaczy. 17.50 Anegdota z życia Edissona. 18.00 Pogadanka społeczna. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert kameralny. 19.25 Pieśni murzyńskie. 20.00 Muzyka lekka. 20.30 Wędrownka mikrofonu po prowincji: „Lud kresów północno-wschodnich”. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 II-ga audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina w wykonaniu słynnych pianistów”. 21.35 „Sobótka czarno-leśna” – fragmenty z pieśni Świętojańskiej o sobótce Jana Kochanowskiego. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka lekka.

CZWARTEK 25.VI

6.30 Audycja poranna. 8.10 Audycja dla poborowych. 12.03 Klasyki wiedeńskie (płyty). 12.55 Znaczenie eksportu koni dla hodowli – pogadanka. 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Opowiadanie dla dzieci młodszych. 16.00 Koncert popularny. W przerwie o godzinie 16.45 – 17.00 odczyt wojskowy. 17.30 Zygmunt Naskowski: Powrót – suita w 8 częściach w wykonaniu chóru „Harmonia”. 17.50 Słońce a zdrowie pogadanka. 18.00 Jak spędzić święto? 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Teatr wyobraźni u obcych: słuchowisko p.t. „Carleone” (wzniesienie). 19.30 Recital fortepianowy. 20.00 Koncert w wykonaniu orkiestry kameralnej. 20.30 Skrzynka techniczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 VIII (ostatnia) audycja z cyklu „Stanisław Moniuszko – pleśniarz”. 21.30 „Maik-Gaik” – audycja muzyczna. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka taneczna.

PIĄTEK 26.VI

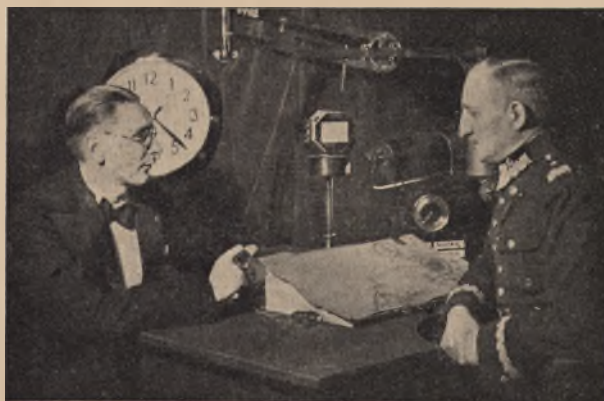
6.30 Audycja poranna. 8.10 Audycja dla poborowych. 12.03 Koncert. 16.00 Miniatury skrzypcowe. 16.25 Piosenki w wykonaniu Kwartetu Andy Kutschmann. 16.45 „Skarby Polski” – „Kultura polska” – odczyt. 17.00 „Szwedzkie melodje”. 19.00 Ernest Dohnanyi: Kwintet fortepianowy c-moll op. 1. 19.30 Ludowe pieśni hiszpańskie. 19.45 Operetka. 20.30 „Figle Kajłusia” – fragm. z książki. 21.00 Koncert z udziałem Maryli Jonasówny. 22.15 Pieśni o kwiatach. 22.40 Muzyka salonowa i taneczna.

SOBOTA 27.VI

6.30 Audycja poranna. 8.10 Audycja dla poborowych. 12.03 Muzyka lekka. 14.30 Koncert. 15.45 «Człowiek za burtą» – słuchowisko dla dzieci. 16.05 Koncert solistów. 16.50 «Błyskawiczna podróż na ORP «Burza» odczyt. 17.05 Nowości z płyt. 17.50 «Kresowe miasteczko» – pogadanka. 18.50 Reportaż z portu Marynarki Wojennej na Oksywiu – transmisja z Gdyni. 19.50 Koncert kwartetu salonowego. 19.30 Fragmenty operowe polskie. 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą: «Złot śpiewaków polskich z zagranicy». «20.55 Święto Morza» – przemówienie kontradmirała Jerzego Świrskiego. 21.00 «Mozajka muzyczna». 21.30 «Pustelnik XX wieku» – żart radiowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Chór Juranda śpiewa piosenki. 23.30 Muzyka taneczna

NIEDZIELA 28.VI

8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Muzyka orkiestrowa. 12.03 Poranek muzyczny. 14.30 „Audycja dla wsi”. 15.30 Muzyka lekka. 16.30 Transmisja ze Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerji we Włodzimierzu Wołyńskim. 17.00 «Pieśni o morzu». 17.20 Muzyka. 18.00 Teatr wyobraźni: oryginalne słuchowisko marynistyczne pod tytułem „Przeznaczenie”, napisane ku uczczeniu «Święta Morza». 18.30 Reportaż z Pierwszego Zjazdu Kaszubów w Gdyni. 18.40 Kon-



General Olszyna-Wilczyński, Dyrektor P. U. W. F. i P. W. udeila redaktorowi J. Włodarkiewiczowi wywiadu radiowego na tematy sportowe

cert rozrywkowy. 20.25 «Nowości poetyckie». 20.40 Przegląd polityczny i dziennik wieczorny. 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”. 21.30 Recital wiolonczelowy. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.20 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK 29.VI

8.00 Audycja poranna. 9.00 Poranek muzyczny. 11.00 Transmisja z Gdyni uroczystości «Święta Morza»: po nabożeństwie: część oficjalna uroczystości. 12.30 Muzyka. 13.00 Dalszy ciąg uroczystości «Święta Morza» z Gdyni. 14.00 Koncert solistów. 14.30 «Audycja dla wsi». 15.00 Audycja dla dzieci. 15.15 «Morze w pieśni». 15.30 Koncert Kapeli Ludowej. 16.00 Koncert. 16.45 «Obozy wypoczynkowe dla kobiet pracujących» – pogadanka. 17.00 «Nasza Marynarka gra» – koncert orkiestry Marynarki Wojennej. 18.00 Skrzynka ogólna. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Piosenki. 19.30 Poematy o morzu w muzyce fortepianowej. 19.50 Koncert. 20.30 «Na morze» – feljeton. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Transmisja zakończenia Turnieju Śpiewaczego i Złotu Śpiewaków Polskich, zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków Zagranicą. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.05 Fragmenty z opery «Legenda Bałtyku» Feliksa Nowowiejskiego. 23.00 Muzyka taneczna.

WTOREK 30.VI

6.30 Audycja poranna. 8.10 Audycja dla poborowych. 12.03 Koncert. 13.05 Dziennik południowy. 15.45 «Skrzynka P.K.O.» 16.00 Kwintet salonowy. 16.45 «Skarby Polski». 17.00 «Pamięci Ottorino Respighi» – (płyty). 17.50 «Mszyce i ich wrogowie» – pogadanka. 18.00 Pogadanka dla dzieci starszych. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Utwory skrzypcowe. 19.40 «Na Bielanach» – obrazek muzyczny. 20.30 «Kwiatki z niwy przekładów – szkice literackie». 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert wieczorny. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka taneczna.

ŚRODA 1.VII

6.30 Audycja poranna. 12.03 Muzyka lekka. 13.05 Dziennik południowy. 15.45 Słuchowisko dla dzieci młodszych. 16.15 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 17.00 Janina Brochwiczówna w swoim repertuarze. 17.20 Koncert kameralny. 17.50 «Anegdota z życia Adama Asnyka». 18.00 Pogadanka społeczna. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Arje i pieśni. 19.20 Orkiestra Straży Wioziennej. 20.00 Na organach. 20.30 „Wędrownka mikrofonu po prowincji”. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Trzecia audycja z cyklu „Kandydaci do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego”. 21.30 «Chiński flet» – symfonia kameralna. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 «Ogólnopolski wyścig kajakowy na Czeremoszu». 22.15 «Lwów w epoce biedermejerowskiej» – reportaż muzyczny. 23.00 Muzyka taneczna.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO – OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepeliowski, kapitan

Zastępca redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik działu K. O. P.: sierż. Romuald Mackiewicz

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. – Konto P. K. O. 22.144

PRZEDPŁATA: miesięcznie 1.50 zł. – Rocznie 17 zł. – Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł. – w Ameryce 5 dolarów – Prenumerata «Wiaruska»: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. – Za zmianę adresu dopłata 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/4 strony czarno drukowanej 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy wzgl. jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym 1.–; trzyszpaltowym 0.65. Cena 1/4 strony dwukolorowej, względnie 1/4 opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy wzgl. jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym 1.50, trzyszpaltowym 1.–
Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.